Nr. 116. Lwów — Czwartek dnia 23 Maja. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. [illegible]
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer [illegible] we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h. Numery z poprzednich dni po 20 hal. Wszelkie OGŁOSZENIA PRYWATNE [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRENUMERATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Szkolnickiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 8. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce . . h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym pismem za każde słowo . h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy. Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: św. Dezyderyusza, Szymona Zeloty. Jutro: św. Joanny Wd., Mocyusza.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o godz. 3 min. 43. Zachód „ „ 6 „ 59. Długość dnia godzin 15 min. 16. Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Henryk Sienkiewicz

w odpowiedzi Björnsonowi.

W dzienniku *Zeit* znajduje się następująca odpowiedź Sienkiewicza:

Doradcy i informatorowie rusey Björnsona powinniby pamiętać o jednem przysłowiu: „Kłamstwem świat przejdziesz, ale się nie wrócisz“. — Dwie rzeczy muszą uderzyć każdego, kto czytał artykuł Björnsona o Polakach: niesłychana bezczelność, z jaką okłamano słynnego pisarza, i również niesłychana naiwność, z jaką człowiek sędziwy, w którym doświadczenie powinno było wyrobić ostrożność i zmysł krytyczny, przyjął za stwierdzone i pewne wszystko, co mu podsunięto. Wobec tego można go wprawdzie żałować, ale nie można go uwolnić od odpowiedzialności. Mówi on, że czytał historyę polską, a nawet, że musiał przerywać czytanie, tak odpychał go i mierził „Szatan“, sprawca wszego złego, który w polskim narodzie zakorzenił się jednak silniej niż gdzieindziej i tak nawet silnie, że dotychczas nie chce ustąpić — ale zobaczymy, czego się norweski poeta z niej nauczył.

Przedewszystkiem możnaby spytać Björnsona, jaką czytał historyę polską. Istnieją rozmaite. Są urzędowe wydania pruskie; s także wydawane przez biurokracyę rosyjską, w których można doczytać się takich nawet wiadomości, że Sobieski oswobodził Wiedeń na czele wojsk *rosyjskich*. — Jeśli słynny pisarz czerpał z tego rodzaju źródeł, to mógł znaleść w historyi naszej całe zastępy szatanów. Ale musimy go ostrzedz, że to woda, która temu, kto się jej napije, grozi gorączką i bredzeniem.

Bjornson odkrył jednak w naszych dziejach ciągłą obecność szatana. Według norweskiego pisarza, był nim dziki indywidualizm, zamiłowanie wolności dla siebie, a tyrania i okrucieństwo względem innych połączonych, czy też podbitych narodów — absolutny brak wyrozumienia dla ich aspiracyi, brak litości dla ich cierpień, potworny egoizm i brak miłości wogóle.

Więc szukajmy dowodów tego w dziejach.

Dawno już, bardzo dawno temu zaszedł rzadki fakt w historyi. Po olbrzymiej zwycięskiej bitwie ze wspólnym nieprzyjacielem połączyły się ze sobą dobrowolną umową dwa narody na dalszą wspólną dolę i niedolę. Narodami tymi byli Polacy i Litwini wraz z przynależną do tych ostatnich Białorusią i Ukrainą. Istnieje stary, bo datujący z 1413 roku dokument tej umowy. Owóż dość na niego rzucić okiem, aby przekonać się, jak ten polski szatan egoizmu, tyraństwa i braku miłości wycisnął natychmiast na nim swe piętno. Dokument ten, który łatwo Bjornson może znaleść i przeczytać, brzmi w kilku wstępnych wierszach, jak następuje:

„Ku wiecznej pamięci“. „Nie dozna zbawienia, kto się na miłości nie oprze. Miłość jedna nie działa marnie; ona gasi zawiści, osłabia urazy, daje pokój, łączy rozdzielonych, podnosi upadłych, gładzi nierówności, wspiera każdego, nie obraża nikogo i ktokolwiek się schroni pod jej skrzydła, nie ulęknie się niczego. Miłość winna tworzyć prawa, zakładać miasta, rządzić królestwami, prowadzić do dobrego stanu Rzeczpospolitą, wydoskonalać cnoty cnotliwych, a kto nią gardzi, ten wszystko zatraci itd. itd. itd.“.

Ale może to jaki urywek z listów św. Pawła Apostoła?

Nie! to dokument Unii Polski z Litwą w Horodle z 1413 roku — to „Szatan polski“ wygłasza takie myśli wśród mroku średnich wieków, za czasów przemocy, okrutnych wojen i prawa pięści.

I oto takim szatańskim sposobem złączone narody przetrwały w zespole wieki chwały, a później wiek klęsk i męczeństwa. Przetrwały nawet Murawjewa. Krew ich wojowników i męczenników płynęła, aż do ostatnich prawie czasów jednym strumieniem i myśl ich była jedna. Kościuszko był Litwinem, a największy poeta polski, o którym sam Bjornson mówi, że opromienił nową tęczą niebo ludów, uważał również Litwę za swą ojczyznę.

Ta pełna miłości i tolerancyi dusza polska nie zmieniła się w ciągu wieków i nie zmieni się nigdy. Od dawniejszych już czasów istnieje na Ukrainie pod berłem rosyjskiem i w Galicyi pod austryackiem, ruch narodowy ruski, a w ostatnich dniach rozbudził się na Litwie i i litewski. Jakże zachowują się wobec tego Polacy? Gdyby Bjornson mógł czytać dzienniki polskie, przekonałby się, że cała niemal prasa nasza, bez względu na barwę, nie zajmowała i nie zajmuje bynajmniej wrogiego względem tych aspiracyj stanowiska. Panująca w niej myśl da się streścić w tych krótkich słowach: Nie budujcie na nienawiści do nas i do naszej kultury, bo na nienawiści nie da się nic zbudować. Bądźcie nam braćmi, a my wam odpłacimy miłością i pomocą.

Tak przemawia we wszystkich trzech zaborach szatan polski.

Ale przejdźmy do dalszych zarzutów.

Wytyka nam między innemi Bjornson, że prowadziliśmy wojny wprost szalone. Kiedy? Czy to znów kłamliwa informacya, czy najgłębsza nieznajomość historyi? Nie byliśmy ludem zaborczym i ani jeden z tych krajów, które weszły w skład Rzeczypospolitej, od Bałtyku do morza Czarnego nie wszedł drogą najazdu i zaboru. Wszystkie wojny nasze przeciw Niemcom do 1410 r., t. j. do Grunwaldu, a potem przeciw Moskwie, Szwedom i Islamowi były odporne. W naszych dziejach zdarzały się tylko bitwy szalone. Uderzać w trzy tysiące ludzi na sześćkroć liczniejszych, bitnych i wyćwiczonych Skandynawow, jak pod Kircholmem, uderzać w trzysta koni na krocie Turków, lub garstką ułanów atakować wąwozy Samo-Sierra, było może szaleństwem. Ale nad mogiłami takich szaleńców wstyd gwizdać. — Niech śpią w spokoju i sławie. Nie wypada zresztą mówić o szalonych wojnach i wyprawach potomkowi Normandów. Przecie nie przypuszczam, żeby Björnson mówił o naszych powstaniach, do których popychał nas nadmiar cierpienia i rozpacz, albowiem byłoby to pluć na krew i męczeństwo, a toby było Björnsona niegodne.

Miłość ojczyzny nie zaślepia mnie tak dalece, bym nie miał widzieć naszych dziejowych wad i zapoznawał nasze grzechy. Mieliśmy jedne i popełnialiśmy drugie, ale nie takie, jakie nam zarzuca Björnson. Przedewszystkiem zaś wady nasze przynosiły największe szkody nam samym, a za grzechy pokutowaliśmy i pokutujemy dotąd, jak żaden inny naród.

Nasze losy są zaiste dziwne. W roku 1791, gdy otrząsnęliśmy się ze zbyt podobnej do swawoli wolności i wraz ze szlachetną konstytucyą zaprowadziliśmy tron dziedziczny, Rosya i Prusy zarzucały nam jakobinizm i pod tym pozorem rozszarpały nam następnie ojczyznę. Obecnie, gdy jesteśmy społeczeństwem nawskroś demokratycznem, Bjornson zarzuca nam wstecznictwo i chęć utrzymania u siebie w domu zależności ludu od szlachty. Mówiąc jego językiem, „Szatan“ tkwi jeszcze w nas i każe posłom polskim przemawiać w dumie przeciw wszelkim twórczym i zbawiennym reformom, aby utrzymać lud w tradycyjnej niewoli.

Więc przez chwilę jeszcze pomówmy o tej tradycyjnej niewoli naszego ludu. Przedewszystkiem czy ta niewola była mniejszą w Niemczech, Francyi, lub gdziekolwiek indziej? Pisze Björnson, że w Polsce mogli panowie chłopów sprzedawać, zabijać, że chłop nie miał przystępu do żadnego sądu, że nie mógł sprzedawać nawet wódki etc. etc. A w reszcie Europy? Co do sprzedawania chłopa, to wprost nieprawda. Pominąwszy czasy pierwotne, odpowiadające takim samym stosunkom u innych, dziś wysoce cywilizowanych ludów, prawa sprzedawania chłopa nie miał pan polski nigdy. Prawo skazywania chłopa na śmierć odnosi się zwykle do konstytucyi z roku 1573, która zresztą wyraźnie go nie daje; mówi tylko, że panu wolno ukarać poddanego według swego rozumienia. Natomiast najskrupulatniejsze poszukiwania (prof. Korzon) nie wykryły ani jednego wypadku, by sąd pański wydał wyrok śmierci na chłopa. Widocznie „Szatan“ polski nie umiał się na to zdobyć. W przeciwieństwie do tego sami historycy niemieccy stwierdzają, że jeszcze w XVII i XVIII wieku w Meklemburgu pan miał prawo życia i śmierci nad chłopem, a w Saksonii istotnie tracono chłopów na podstawie wyroków wydanych w sądach pańskich (Conrad. Jahrbucher Natzionalokonomie u. Statistik N. X. t. 20 str. 481, 485). Zasada, że chłop winien brać trunki z karczmy pańskiej, jest jednem z tak zwanych praw przymusu (Bauerrechte), które się wykształciło w Niemczech i najpierw tam było stosowane. Władza sądownictwa panów jest przejawem władzy dominijalnej (Grundherschaft), która zdaniem najpoważniejszych uczonych Niemiec ustaliła się w Polsce dopiero przez kolonizacyę niemiecką (Meitzen). Jakąż zdumiewającą nieświadomością jest, instytucye całego ówczesnego świata zachodniego, wynalezione najpierw na zachodzie, a wprowadzone do Polski pod jego wpływem, — składać wyłącznie na karb Polaków i jakiegoś specyficznie polskiego „Szatana“!

W krajach zachodnio-habsburskich dopiero Józef II w roku 1781 zniósł poddaństwo osobiste chłopskie. Konstytucya polska z roku 1791 uznała pełną wolność chłopa, a jeśli nie przeprowadziła uwłaszczenia, to pamiętać należy, że w krajach niemieckich uwłaszczenie, przeprowadzono dopiero w XIX wieku, to jest wówczas, gdy Polska była już rozdartą i stanowić praw dla siebie nie mogła. Zarzucać Polsce, że nie dokonała w danym czasie pewnych reform, które na całym świecie później dopiero ludziom przyszły do głowy, jest tem samem, czem byłoby zarzucać Norwegom, że nie znali druku przed jego wynalezieniem, lub normandzkim wikingom, że nie mieli takich idei, jakie ma dziś Bjornson i że mniej od niego kochali Rusinów.

To wszelako jest pewne, że za czasów Waregów dokładniejsze musieli mieć wiadomości owi wikingowie o Rusi, niż je ma dziś Bjornson o dumie i roli, jaką w niej odegrali posłowie polscy. Czytając, co o tem pisze, niepodobna oprzeć się oburzeniu, że mogli się znaleźć szałbierze, którzy informując go w ten sposób, pozwolili sobie do tego stopnia zadrwić z człowieka o europejskiem nazwisku, a zarazem sędziwego starca. Wedle Björnsona, gdy w dumie chodziło o to, by zwrócono chłopom trochę ziemi, wówczas posłowie polscy nie odpowiedzieli otwarcie: „nie“, ale uciekli się do wybiegów, które ostatecznie doprowadziły do tego: „nie“. Naprzód, czy chodziło istotnie tylko o zwrócenie chłopom ziemi, czy też, jak mam zaszczyt przypomnieć, o powszechne jej wywłaszczenie i upaństwowienie, a jeżeli tak, to któreż państwo na Zachodzie przeprowadziło tę rzecz? Ziemia norweska uboższa jest od polskiej i kraj nie stoi na rolnictwie, a jednak czy Bjornson może zaręczyć, że chłopi norwescy znieśliby spokojnie, gdyby chciano odjąć im i upaństwowić te spłachetki gleby, którą z ojca na syna uprawiają? Natomiast ja mogę mu zaręczyć, że miliony chłopów polskich wzięłyby za kosy i widły, gdyby spróbowano upaństwowić ich ziemię. Tysiące podpisów, wysłanych w tej sprawie do posłów polskich w pierwszej dumie, są dostateczną rękojmią prawdy słów moich. Ziemia nie jest, tak jak np. fabryki, tylko wartością. Ziemia jest zarazem miłością — i o ten skopuł rozbijać się będą zawsze wszelkie socyalistyczne na nią zamachy. Nie kochają ziemi tylko takie ludy i tylko tacy ludzie, w których duszach nie wygasły jeszcze instynkty koczownicze. W zbożnej, rolniczej Polsce podobne instynkty nie istniały nigdy.

To raz. A powtóre wszystko, co mówi Bjornson o wybiegach Koła polskiego, jest wprost przeciwnem rzeczywistości i mogło być napisane chyba dlatego, że papier jest cierpliwy. Posłowie polscy w pierwszej dumie uznawali, a posłowie polscy w drugiej uznają jak najusilniej potrzebę reform agrarnych i zaopatrzenia w ziemię ludności małorolnej i bezrolnej — nie chcą tylko ani jej rabunku, ani upaństwowienia. Przedewszystkiem zaś życzą sobie, aby ta sprawa, o ile dotyczy Polski, była rozpatrywaną nie w dumie przez Rosyan, mających o stosunkach polskich niewiele lepsze wyobrażenie od Björnsona, ale w narodowym sejmie polskim, wybranym przytem przez czteroprzymiotnikowe głosowanie.

Drugi zarzut, że Koło polskie sprzeciwiało się autonomii Litwy i Ukrainy, jest tylko nowym dowodem, do jakiego stopnia pozwolono sobie nadużyć łatwowierności Björnsona. Nic podobnego nie miało poprostu miejsca. Cóż można nad to więcej powiedzieć!

Protest w Wyborgu, ci nawet Rosyanie, którzy wzięli w nim udział, uważają obecnie za kapitalny błąd polityczny. Polacy jeździli do Wyborga, nie, żeby „protestować przeciw protestowi“, ale aby wyrazić kadetom swe współczucie i wyjaśnić im, dlaczego do protestu przyłączyć się nie mogą. Że tak było, można dowiedzieć się z pierwszego lepszego dziennika i trzeba było się dowiedzieć, zanim się wystąpiło z oskarżeniem.

Lecz oto następny zarzut: „Polscy bohaterowie wolności — mówi Bjornson — przyłączyli się do rządu biurokratycznego i do reakcyi. Widzieliśmy, że polscy właściciele wysyłali do cara deputacye i telegramy, żeby zmienił prawo wyborcze, bo zagraża ono kulturze; słyszeliśmy, jak poseł Grabski rzekł bez ogródek: „Jeśli rząd chce nadać Wszechpolsce (Królestwu, Litwie, Ukrainie i Białorusi) samorząd, to przyrzekamy solennie, że w ciągu dwóch miesięcy będą wszyscy rewolucyoniści w pień wycięci“.

Czytając to, zdawało mi się, że śnię. Więc Polacy sprzeciwiali się autonomii Litwy i Rusi, a za samorząd dla siebie i dla Litwy z Rusią obiecywali wytracić rewolucyonistów! Równem prawem możnaby powiedzieć, że Bjornson po rozbiciu się unii szwedzko-norweskiej, starał się o koronę norwerską dla siebie i dla swych potomków. Nic też innego nie można przypuścić, tylko, że odegrał tu rolę jakiś szalbierz, który go najrozmyślniej oszukał — jakiś polityczny ruski Falstaf, o którym możnaby powiedzieć to, co Szekspir przez usta królewicza Henryka mówi o Falstafie angielskim: „Kłamstwa jego są podobne do ojca, który je spłodził — równie potworne i bezczelne“. Ale dać się tak oszukać — co za upokorzenie dla Björnsona... Poseł Grabski chce go podobno pozwać sądownie o oszczerstwo. Jabym tego nie uczynił. Przecie nawet dzienniki rosyjskie wyśmiewają obecnie łatwowierność sędziwego pisarza. To chyba wystarcza.

Jest bowiem coś wzbudzającego litość w takim zupełnym zaniku zmysłu krytycznego. Nie chce np. wierzyć Bjornson oficyalnej statystyce Galicyi, dokonywanej na miejscu wedle zapisów czynionych przez ojców rodzin, a układanej w Wiedniu przez centralną komisyę, złożoną z Niemców. Woli wierzyć statystyce, dostarczonej mu przez ruskiego Falstafa. Skarży się, że oficyalna statystyka zaliczyła do Polaków żydów, a ponadto dwieście tysięcy Rusinów, dlatego tylko, że są katolikami. Żydzi wprawdzie zapisują się sami, do jakiej chcą narodowości, a Rusini galicyjscy wszyscy są katolikami i różniąc się od łaciników tylko obrządkiem, wszyscy podlegają władzy Papieża. Ale w Norwegii wolno takich rzeczy nie wiedzieć i wolno płakać z ruskim Aniołem nad intrygą polskiego Szatana.

Zauważyć przy sposobności należy, że przy układaniu tej statystyki zaszła istotnie pewna pomyłka: w Wiedniu zaliczono do Rusinów dwieście tysięcy Polaków, dlatego tylko, że nie mając w pobliżu kościołów łacińskich, przystosowali się z konieczności do katolickiego obrządku słowiańskiego.

Skąd jednak wziął się cały ów las kłamstw, i niedorzeczności, tak gęsty, że nie wiadomo do jakiego drzewa zbliżyć się najprzód z toporem? Z czego to wszystko poszło? Oto przed niedawnym czasem banda studentów ruskich napadła pod nieobecność polskich na uniwersytet we Lwowie. Bohaterowie pomszczyli sprzęty, potłukli szafy, pokrajali portrety rektorów (a gdyby między niemi były dzieła Velasqueza, Van Dycka lub Rembrandta, pokrajaliby je bez najmniejszej kwestyi tak samo) i poranili jednego bezbronnego profesora, który, jako sekretarz, znajdował się w kancelaryi. W więzieniu, do którego ich na krótko zamknięto, urządzili głodówkę z winem i befsztykami, nadsyłanymi przez znajomych. Poczem wypuszczono ich, i obecnie, za to kulturalne i patryotyczne bohaterstwo, będzie ich sądził sąd niemiecki, aby nie mogło się zdawać, że ich sądzi stronniczy, polski. I to jest literalnie powód, z którego się zrodził artykuł Björnsona o szatanie polskim, o polskiej tyranii wogóle i o ucisku Rusinów w szczególności.

Wchodzimy znów w ten sam las. „Uniwersytet we Lwowie był pierwotnie ruski“ — mowi Bjornson. — Kiedy? Jest to taka prawda, jak to, że na Litwie, Ukrainie i Białorusi znajduje się 30 milionów Rusinów, a tylko 900 tysięcy Polaków, lub jak to, że w Polsce na 7 milionów chłopów jest pięć milionów bezrolnych. Ale kto powiedział, że Koło polskie uznało reformę agrarną za zbyteczną, dlatego i uniwersytet we Lwowie mógł być „pierwotnie ruskim“. Prawda jednak, która się nie da uśpić, choćby ją usypiał taki hypnotyzer, jak Björnson, mówi co innego. Mówi ona, że we Lwowie, w którym zauważę nawiasem, jest niespełna 10% Rusinów, uniwersytet nie był ani pierwotnie, ani nigdy ruskim. Został on założony za króla Jana Kazimierza w r. 1661, a w pierwotnem stadyum swego istnienia zwał się jezuickim. Wykład był łaciński. W r. 1784 po przyłączeniu dzisiejszej Galicyi do Austryi, została owa wszechnica zmieniona przez Józefa II w tak zwany uniwersytet Józefiński. Wykładano w nim jak i dawniej po łacinie, z wyjątkiem teologii pastoralnej, której polski wykład cesarz potwierdził. W roku 1805 przemieniono zakład na Liceum (wykład łaciński). W r. 1816 przywrócono mu prawa uniwersyteckie. W r. 1817 wprowadzono katedrę języka i literatury polskiej. W r. 1824 uniwersytet zniemczono. W r. 1848 wszystkie wykłady rozpoczęły się po polsku. Po zbombardowaniu Lwowa nastąpił powrót niemczyzny. Teologia została po polsku, Rusinom zaś przyrzeczono otworzenie pewnych katedr ruskich, gdy się ich język rozwinie dostatecznie.

W r. 1871 znikły ograniczenia językowe, wskutek czego znalazło się stu dziewięciu profesorów polskich, a siedmiu ruskich. W r. 1882 ministeryum w Wiedniu uznało, że językiem wykładowym jest język polski. W wewnętrznem urzędowaniu obowiązywał początkowo łaciński, następnie niemiecki, potem polski. Nie przyszło do głowy mówić o ruskim.

Wobec tego, czem jest i skąd się wzięło twierdzenie Björnsona, z którego jednak zrodził się cały jego artykuł, że uniwersytet we Lwowie był pierwotnie ruskim?

Jakie na to złożono dowody? A o dowody,

---

14)

Girolamo Rovetta.

Mater Dolorosa

Powieść

przełożyła z włoskiego *Karolina Dzieduszycka.*

(Ciąg dalszy).

XI.

Santo Fiore jest wioską w prowincyi Padwańskiej; rozciąga się wzdłuż długiej i szerokiej głównej ulicy, z której się rozchodzi dziesięć lub dwanaście uliczek, mniej lub więcej opustoszałych. Pagórków nie widać wcale, a góry gubią się w dalekim horyzoncie.

Santo Fiore było własnością hrabiów tego nazwiska i dzisiaj jeszcze, na przekór ustawom państwa, władza dawnej dynastyi, właścicieli tych dóbr, silnie pozostała zakorzenioną. Zamiast rządzić tym małym narodem z pomocą karabinierów, hrabowie di Santo Fiore używali dwóch innych środków: chleba i pracy.

Kiedy umarł hrabia Jan, ojciec Maryi, brat jego Eriprando opuścił Borghignano i stale zamieszkał w *Zamczysku*, jak go żartobliwie nazywał, swojej pupilki, dalej trzymając się tradycyjnej filantropii wielkiego pana, za którą od wieków błogosławiono ten ród szlachetny. Ale dla skromnych mieszkańców Santo Fiore, Marya za wcześnie za mąż wyszła, hrabia na zawsze do miasta powrócił, a wtedy rozległe dobra pozostały pod rządem sekretarza, który oczywiście nie mógł dobrodziejstwami szafować, tak jak to sami właściciele czynili. Z tego łatwo zrozumieć, z jaką radością powitano wieść o powrocie Maryi. Było to prawdziwe święto ludowe, a święto dobrowolne, szczere, wylane, w którem nie było przebranych żebraków, dających hasło wiwatom, w którem telegraf nie podwaja wzniesionych okrzyków i gdzie ostatecznie inspektor bezpieczeństwa publicznego, nie obawiał się, aby radca delegat nie dowiedział się z wymówek prefekta, że panu ministrowi entuzyazm ten wydał się mniejszym od przepisanego tajnem poleceniem.

Maryę na dworcu przyjął proboszcz, syndyk, który był jej dzierżawcą, bogaci i ubodzy mieszkańcy całej wsi, a podczas kiedy wsiadała do staroświeckiej karety, jeszcze do dziada jej należącej, wszyscy chcieli się jej pokłonić, uśmiechali się i podziwiali Lallę, która z pewną godnością te hołdy przyjmowała i ściskali ręce miss Dill, której nie widzieli nigdy, a która, skrzywiona, znajdowała w swych angielskich wyobrażeniach, że ten cały zgiełk i hałas jest w najgorszym smaku.

Woźnica w staroświeckiej liberyi nie był wyprostowany, wyzłocony, wspaniały i pretensyonalny, jak ten, który dorównywa z wysokości kozła pychą siedzącym w karecie; ale był to staruszek wesoły, czysty i rzeźki, który jeszcze ojca Maryi, hrabiego Jana, wiózł do ślubu i dalej służył, kiedy się ona urodziła. I on, który był pozostał w Santo Fiore, uszczęśliwiony teraz niespodziewanym powrotem swej pani, siedział na koźle, mrugając poczciwie do znajomych, których w oknach widział, jakby chciał mówić: „Jest już tu, przyjechała, wróciła nareszcie do nas nasza pani!“ Marya, zdaniem jego, pięknie wyrosła, wyszła za mąż, była matką, a jednak poczciwina nazywał ją tak, jak dawniej: „*la padroncina*“ (paniusia). I to nietylko dla utartego przez lat tyle zwyczaju, ale bardziej jeszcze przez pietyzm pamięci, które to zacne serce chowało dla zmarłej hrabiny, matki Maryi, która w prostem przywiązaniu starego sługi, jakkolwiek nieżyjąca, pozostała zawsze tą „dobrą panią,“ rządzącą swym domem z wysokości nieba.

Luiza i Wawrzyniec jechali z tyłu, w innym powozie, oboje kalecząc dyalekt toskański, wraz z marszałkiem dworu, który oszołomiony patrzał na nich.

Na ścianach domów były porozlepiane na papierze czerwonym, zielonym i żółtym, podobnie jak afisze teatralne, sonety i madrygały na cześć Maryi, skomponowane przez syna sekretarza gminnego, chłopaka genialnego, który uczył się w gimnazyum pobliskiego miasta; wieczorem muzyka, złożona z amatorów, zagrała pod bramą willi *Miserere* z „Trovatora,“ Chór z „Nabukodonozora“ i „Gwiazdę Powiernicę“.

Ale potem, po tym zgiełku jednodniowym, nie było żadnych rozrywek w Santo Fiore, a mieszkańcy małej wioski nie mogli dać Maryi tematu do wesołych rozmów, ani do żadnej możliwej zażyłości. Syndyk, lekarz, sędzia, aptekarz — wszyscy byli to poczciwi ludzie, ich żony zwinne i gadatliwe, ale nie posiadali przymiotów, wymaganych przez subtelny charakter i gusta arystokratyczne księżnej d'Eleda.

To też przestrzeń, dzieląca wioskę od pałacu państwa, była ogromną, chociaż księżna starała się ją zmniejszyć. Jeden tylko stary proboszcz don Gregorio, niegdyś nauczyciel i spowiednik Maryi, był człowiekiem, którego wielka dobroć, połączona z niezwykłem wykształceniem, uczyniła wybranym przyjacielem i cennym towarzyszem młodej samotnicy.

Ale don Gregorio był w podeszłym wieku, tysiące dolegliwości więziły go w murach jego domku i był to cud, kiedy, gdy dzień był ciepłym, mógł się do pałacu zawlec. I dlatego właśnie Marya dodała mu koadjutora, don Wincenza, xiężunia tłuściutkiego, pochlebcę, który sobie żył spokojnie, uważając ołtarz jako dochód, a dochód jako ołtarz. Ten się stał wkrótce postrachem Maryi, ze swoją tabaką i swojem niechlujstwem!...

Ale za to miss Dill, poczciwa Angielka, chociaż mająca zawsze na ustach *propriety*, wielce go wyszczególniała.

Xiądz miał tę zaletę, że zawsze słuszność jej przyznawał, kłaniał się jej tak nisko, o ile mu na to jego otyłość pozwalała, a w kościele skoro tylko zobaczył jej bizantyjską postać, zaraz jej kościelnego posyłał z krzesłem i stołeczkiem pod nogi, podwójnej, niż zwykłym, wielkości.

I Lalla również chętnem widziała go okiem, gdyż don Wincenzo podziwiał jej pobożność, jej talenta, jej wdzięk; zresztą wyśmiewała go często i zabawiała się z ogrodnikiem i marszałkiem dworu, naśladując jego nosowy głos, krzywą szyję, jego chciwe spojrzenie, na widok potraw i mlaskanie językiem.

Do pałacu przychodził także Sandrino Frascolini, syn sekretarza gminnego, mały Dante z Santo Fiore, jak go nazywano, a którego ogólna opinia przeznaczała w przyszłości do występów w teatrze amatorskim miejscowym, w roli jednego z bohaterów w sztuce *I due Sergenti.* A i z tym Marya zamieniwszy słów parę, nie miała o czem mówić.

Goście przyjeżdżających było mało; hrabia Eriprando, chory na podagrę, nie mógł się ruszyć; przyjaciółek Marya nie miała; przyjaciela miała tylko jednego... i tego już nie było. A więc była sama, sama zawsze.

Co do miss Dill, tak zawsze surowej, ta była zamiast rozrywki, prędzej dla niej zmorą. Urodzona z bogatej kupieckiej rodziny, zniewolona była niepowodzeniami majątkowemi do szukania środka do życia; ale dumna i bigotka, nie mogła się nagiąć z rezygnacyą do tej smutnej konieczności. Wymagająca, twarda, wobec niższych, miała mnóstwo wykrętów dla bronienia praw swoich, a była podejrzliwa i nieufna wobec swoich chlebodawców. Brała pychę za godność, a w głębi duszy zazdrościła swej pani, aż do nienawidzenia jej. Otrzymała od niej prezent?... Księżna nie potrafiła nigdy dać go w ten sposób, aby nie dać jej uczuć ciężaru zawisłego jej położenia. To znów, bez złej myśli, Marya nie traktowała miss Dill z należnemi jej względami? Wtedy miss Dill, przygotowywała scenę, poprzedzając ją długiem dąsaniem, które tygodniami trwało i tak przykrym dla całego domu bolem głowy, że już sama jego groźba przerażała wszystkich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Najświeższe nowości na składzie w kolosalnym wyborze od najtańszych do najgustowniejszych na ściany, sufity lamperye i t. p. Wzory wysyła opłatnie. Tapetowanie wykonuje w miejscu i na prowincyi.

TAPETY

Materye Meblowe i t. p. pol.ca
W. ADAMSKI
Lwów, Akademicka 2 (Hotel Żorża). — Pierwsza w kraju fabryka stór i stalużyi do okien.

DYWANY

Z pierwszorzędnych fabryk najnowsze we wszystkich kolorach Oryentalne, perskie i smyrneńskie po najniższych cenach, jakoteż stare dekoracye i szale indyjskie.

kto się stanowi sędzią, musi pytać, inaczej wyroki jego będą przypominały dawniejsze tureckie lub dzisiejsze pruskie...

Nikt z Polaków nie będzie się sprzeciwiał chęci Rusinów posiadania własnego uniwersytetu, ale musimy bronić tego, co nasze, i będziemy bronili, jak jeden mąż. Powtórzę przytem raz jeszcze, że uniwersytetu i katedr nie zdobywa się pałką. Co do tyranii polskiej i krzywd ruskich, nech ta uniwersytecka sprawa będzie ich miarą. Ministeryum postanowiło w r. 1882, że językiem wykładowym jest z reguły polski, a jednak istnieje w uniwersytecie lwowskim siedm katedr ruskich, między niemi zaś takie, jak prawa cywilnego, prawa karnego i historyi powszechnej.

Gimnazyów mają Rusini w Galicyi pięć, choć brak do nich profesorów, a nawet i uczniów. Szkół elementarnych ruskich z ruskim językiem wykładowym istnieje 2.144. Wszystkie szkoły realne i fachowe są dla nich otwarte, jeno zbyt mało z nich korzystają, gdyż procent ich wynosi we wszystkich zakładach naukowych zaledwie 19.

Taki jest stan rzeczy w Galicyi, a jaki był w Rosyi? Oto do ostatnich czasów nie było wolno drukować w państwie rosyjskiem książek ruskich. Nietylko katedr uniwersyteckich, ale szkół dotąd nie ma. O tem jednak ruski Falstaf zapomniał widocznie powiedzieć Björnsonowi.

* * *

A teraz niech słynny pisarz zwróci oczy w inną stronę. Być może, że nie zechce ich zwrócić na tę dolinę łez dziecięcych, jaką jest obecnie zabór pruski, w którym Polacy, nie mówiąc o szkołach elementarnych, nie mogą uzyskać nawet wykładu religii w języku ojczystym. Ale ponieważ tam chodzi także o religię — może to zrazi Björnsona. Więc niech spojrzy np. na Szlezwik, w którym żyją bliżsi mu krwią Duńczycy. Niegdyś, gdy w sejmie pruskim jakiś poseł niemiecki, kształcony także widocznie na urzędowych wydaniach historyi naszej, zarzucił Polakom ucisk Rusinów, odpowiedzieli mu posłowie polscy: „Dajcie nam to, co posiadają Rusini w Galicyi, a na tem chętnie poprzestaniem“. Owóż i ja odpowiem Björnsonowi: Zapytaj, norweski pisarzu, Duńczyków w Szlezwiku, czy posiadają to, co Rusini w Galicyi? A jeśli po tem pytaniu usłyszysz skargę uciśnionych, to zajmij się lepiej nimi, nie nami. Ogłoś ich krzywdy światu. Rzuć hańbę na ciemiężców. Wykryj szatana tam, gdzie on istotnie rozpanoszył się i zamieszkał. I pisz przedewszystkiem o stronach, znanych ci dokładniej i bliżej, co do których nikt cię z taką łatwością nie okłamie i nie oszuka.

A tego dziwnego szatana polskiego, który w pomroce i grozie średnich wieków przemawiał do innych narodów słowami jakby z Ewangelii, który nie dopuścił w Polsce wojen religijnych, tego dziwnego szatana, pod którego skrzydła chronili się swego czasu prześladowani żydzi, sekciarze moskiewscy, protestanci niemieccy i wszyscy, którzy gdzieindziej cierpieli za wiarę i przekonania, zostaw w spokoju.

Mówisz i przyznajesz sam, że wysyłał on dzieci swoje na wszystkie pola bitew, na których lała się krew za wolność narodów. I tak jest! Ale ja ci powiem więcej. Ten najdziwniejszy z szatanów został nawet na krzyż przybity.

Zostaw go w spokoju. . . . . .

Henryk Sienkiewicz.

Gniewy hakaty.

Z Poznania donoszą, że znane już z telegraficznych wzmianek mowy pp. Kościelskiego i Radziwiłła w pruskiej Izbie panów wywołały potop atramentu hakatystycznego. *Tageblatt* berliński poświęcił nawet Radziwiłłowi artykuł wstępny, w którym w tonie oprzykrzonym tłómaczy, że mowa jego o „odwiecznej polskości“ Szląska musi usposobić nieżyczliwie dla Polaków nawet tych Niemców, którzy polityki germanizacyjnej rządu bez zastrzeżeń nie pochwalają. Cóż tedy tak strasznego powiedział poseł polski, że nawet nie hakatyści, jak twierdzi *Tageblatt*, muszą za to znienawidzić Polaków? Oto dosłowny przekład słów jego według stenogramu:

„Szląsk nie należał do polskiego państwa i znajdował się pod panowaniem własnych książąt z piastowskiego rodu, nigdy jednak pod względem narodowym nie przestał być polski. Ludność jest polska i ma to samo przyrodzone prawo, co i inni Polacy, oprócz zagwarantowanych przez kongres wiedeński praw historycznych: prawo kochania, pielęgnowania i cenienia języka ojczystego, prawo obrony przeciw tendencyom rządu królewskiego, który ten język chce wydrzeć“.

Oto wszystko, co powiedział ks. Radziwiłł! To jest ta straszliwa zbrodnia, która hakatystów przyprawia o konwulsye wściekłości.

I mowa Kościelskiego doczekała się w prasie niemieckiej takich komplimentów, jak „*alter Schwindel*“ i „*Lügenpolitik*“. Chodzi o to, że p. Kościelski wyszydził bajkę niemiecką o agitacyi wszechpolskiej i o związku strejku szkolnego z tą agitacyą. Mówił on tak: „W ostatnim czasie wiele pisano w gazetach o tem, że minister oświaty jest strudzony, że czuje się słabym, niezdolnym do dalszej pracy i tęskni za odpoczynkiem. Temu nie wierzę. Widzę w nim raczej wielką młodzieńczość. „Młodzież jest porywcza w słowie“ — jak mówi niemiecki poeta. — Tak porywczego sądu, jaki wydał minister w ważnej sprawie strejku szkolnego na kresach wschodnich, nie wydałby nawet bardzo młody obserwator. Ja nie dotrzymam mu kroku. Jestem już za stary, aby za przykładem ministra podążyć aż do czwartego wymiaru i śledzić tak zwaną wszechpolską agitacyę. W życiu realnem, na gruncie, na którym stoję, walczę i pracuję, nie spotkałem się z nią nigdy. Znam tylko ruch uprawniony, który obejmuje wszystkich Polaków, tworzy armię znacznie większą od trzeciej rezerwy, obejmuje wszystkie sfery, nawet kobiety i dzieci — ruch, który na swoim sztandarze wypisał: równouprawnienie. To jest ruch na wskróś uprawniony, którego nikt nie powinien uważać za niebezpieczny dla państwa.

„Powiedziano, że wszechpolska agitacya wywołała strejk szkolny. Ponieważ jednak wszechpolskiej agitacyi niema, więc może chyba ów uprawniony ruch polski rozniecił strejk szkolny? Ale to jest niemożliwe, bo wśród tego ruchu, który dąży do równouprawnienia w państwie, panowie bodaj nie znajdziecie ani jednego człowieka, któryby nie nbolewał nad tem, że przyszło do strejku szkolnego. Nawet ci rodzice, którzy kazali swoim dzieciom brać udział w bezrobociu szkolnem, nie cieszą się z niego bynajmniej. Ci ludzie wiedzą o tem, że jest to wielką krzywdą dla młodego pokolenia, gdy od najwcześniejszej młodości uczą je frondować przeciwko władzy. Ale ci rodzice nie mieli wyboru; z dwojga złego trzeba było wybierać mniejsze. Sądzę bowiem, że zły wpływ, jaki wywiera taki strejk, później się zatrze, natomiast nie dałoby się powetować strat, jakieby poniosły dzieci, uczące się religii w języku im zupełnie obcym i niezrozumiałym. Wybrano więc mniejsze zło, a odpowiedzialność zrzucono na tych, którzy strejk szkolny wywołali.

„I strejk ten rozszerzył się jak ogień. Nawet przywódcy ruchu polskiego byli zdziwieni jego ogromem. I więcej powiem. Jestem przekonany najgłębiej, że gdyby ci przywódcy byli przewidzieli szerokie kręgi strejku, możeby byli szukali sposobów, aby uniknąć tej ostateczności. Ale nieszczęście już się stało. Od tego czasu wszelkie perswazye były bezowocne. Każdy ojciec i każdy opiekun odpowiadał stanowczo: Dzieci będą strejkowały“.

Tak brzmi najważniejszy ustęp z mowy Kościelskiego. Drażni on hakatystów głównie dlatego, że demaskuje ich bajkę o jakimś spisku wszechpolskim, który w oczach Europy ma usprawiedliwić pruską politykę. Niemcy za nic nie chcą przyznać, że strejk szkolny jest odruchem żywiołowym ludu zdeptanego, bo toby kompromitowało tyranów. Wolą prawić o „intrydze wszechpolskiej“, o jakichś „skarbach wojennych w Raperswylu“, o „rządzie narodowym“, o „konspiracyi“ i Bóg nie wie o czem, byle tylko wmówić w narody, że lud polski pogodziłby się chętnie z hakatystami, gdyby „spisek wszechpolski“ nie jątrzył go i nie buntował.

Korespondencye.

Wiedeń 21 maja.

(*Czterdziesta rocznica tragicznej śmierci cesarza mexykańskiego Maxymiliana*).

(y). W dniu 19 czerwca br. upływa czterdzieści lat od tragicznej śmierci brata cesarskiego, arcyksięcia Maxymiliana, rozstrzelanego przez żołnierzy Juareza na błoniu za murami mexykańskiej twierdzy Queretaro, w której go bronił się do upadłego i skąd tylko zdrada jenerała Lopeza wydała go w ręce okrutnego i mściwego wroga. Trzy lata trwała ta meksykańska epopea nieszczęśliwego arcyksięcia, wybrany bowiem przez większość zgromadzenia narodowego cesarzem Mexyku, przyjął Maxymilian z początkiem roku 1864 ofiarowaną mu koronę i popłynął do swej dalekiej nowej Ojczyzny, uczynił to zaś tem śmielej, że zachęcał go do tego potężny wówczas Napoleon III i oddał mu do dyspozycyi znajdujący się w Mexyku francuski korpus ekspedycyjny pod wodzą marszałka Bazaine'a. Wnet jednak zwiął Napoleon chorągiewkę i ulegając presyi wywieranej nań przez rząd Stanów Zjednoczonych wycofał stopniowo wszystkie swe wojska z Mexyku, pozostawiając Maxymiliana na pastwę losu. Oczywiście meksykańskie stronnictwo rewolucyjne z Juarezem na czele i wspierane przez Stany Zjednoczone, po opuszczeniu Mexyku przez Francuzów wzięło wkrótce w kraju przewagę, a Maxymilian opierając się tylko o nieliczny oddział ochotników, jaki zabrał ze sobą z Austryi, tudzież o niezbyt pewne żywioły miejscowe, jakie dochowały mu wierności, musiał opuścić stolicę państwa Meksyk i zamknął się w górzystej twierdzy Queretaro. Podsuwano mu wprawdzie myśl, aby w przebraniu umknął i w porcie Vera Cruz wsiadł na okręt, który go zawiezie do Europy, Maxymilian jednak z oburzeniem odrzucił tę propozycyę. Pojechała natomiast do Europy młodziutka żona jego Karolina, by skłonić Napoleona III do interwencyi, w Paryżu jednak nic nie uzyskała, pojechała więc do Rzymu błagać Papieża o pomoc — zanim jednak w Rzymie zdołała coś zrobić dosięgła ją tam wieść okropna, że wszystko stracone. W Rzymie też popadła biedna kobieta w obłąkanie, w którem do dziś dnia jest pogrążona.

Pojmany skutkiem zdrady Lopeza, Maxymilian stawiony został na rozkaz Jaureza przed zorganizowany naprędce sąd wojenny w Queretaro. Razem z nim postawieni zostali przed tym sądem dwaj jego jenerałowie: Miramon i Mejja. Ten sąd wojenny świadczy najwymowniej o tem, do jakiego stopnia sięgała nikczemność potomka czerwonoskórych Indyan, jakim był Juarez. Była to istna parodya sądownictwa. Trybunał, który miał sądzić monarchę jakiego, składał się z kilku młodych rewolucyjnych oficerów, z których najstarszy, prezydent sądu, miał rangę podpułkownika. Posiedzenia sądu odbywały się w teatrze miejscowym, na scenie zajął miejsce trybunał i oskarżeni, tudzież ich obrońcy, w audytoryum zaś publiczność, uzbrojona w lornetki, jakby na premierę. W akcie oskarżenia tytułowano stanowczo „pan Maxymilian Habsburg“ (don Maximiliano Habsburgo) i zarzucono mu urządzenie zbrojnego najazdu na kraj. Obu współoskarżonych, jenerałów Miramona i Mejję, tytułowano złośliwie „tak zwani jenerałowie“, jakkolwiek szlify jeneralskie zdobyli oni sobie długoletnią służbą i odwagą, okazaną w licznych bitwach.

Oczywiście Maksymilian uważał poniżej swojej godności stawić się osobiście przed takim operetkowym trybunałem i dlatego rozprawę przeprowadzono w jego nieobecności, a skończyła się ona, jak to było do przewidzenia, wyrokiem śmierci, wydanym zarówno na niego, jak i na obu jego jenerałów. Wyrok wykonano w kilka dni po jego wydaniu, pierwotnie naznaczono na wykonanie dzień 16 czerwca 1867, potem odroczono go na 19 czerwca. —

Ostatnie dni życia spędził nieszczęśliwy Maxymilian w jednej z cel dawnego klasztoru Kapucynów w Queretaro. Jeszcze przed samą śmiercią dano mu uczuć złośliwość zwycięskiego wroga, pod pretekstem bowiem lepszego strzeżenia skazańca, wyjęto z zawiasów drzwi, prowadzące do jego celi, tak, że ostatnie przygotowania do śmierci, musiał on odbywać w obliczu żołdaków, stojących na kurytarzu na warcie i zaglądających co chwilę ciekawie do celi. Lekarz przybyczny Dr. Basch, który z Austryi udał się z Maxymilianem do Meksyku, przepędził z nim razem ostatnie dni jego życia i towarzyszył mu na miejsce stracenia. Powróciwszy następnie do Austryi, osiadł Dr. Basch w Marienbadzie i umarł dopiero przed paru laty. O ostatnich chwilach nieszczęśliwego monarchy opowiadał Dr. Basch, że w przededzień egzekucyi rzekł doń Maxymilian: „Tyle mogę Ci powiedzieć, doktorze, że śmierć nie jest tak straszną rzeczą, jak sobie wszyscy wyobrażają“. — W sam poranek zaś, w którym miała nastąpić egzekucya, rzekł cesarz, zobaczywszy prześlicznie wschodzące słońce: „Spełniania się więc moje życzenie. Zawsze pragnąłem umrzeć w piękny słoneczny dzień“. Wsiadając zaś do powozu, który miał go zawieść na miejsce egzekucyi, zdjął Maxymilian obrączkę ślubną z palca i dał ją Drowi Baschowi, mówiąc: „Pojedziesz do Wiednia, zobaczysz moich rodziców i krewnych i opowiesz im całe obłąkanie i wszystko, co wiesz o moich ostatnich dniach. Miłość mojej powiesz, że wypełniłem moje obowiązki żołnierskie i umieram jako dobry chrześcijanin“.

O zwłoki rozstrzelanego brata upomniał się Cesarz Franciszek Józef i wydano mu je. Osobny okręt wojenny przywiózł je do Trysestu, skąd przewieziono je do Wiednia i złożono w podziemiach OO. Kapucynów.

W tym roku tłumy pielgrzymować tam będą, by zobaczyć skromny sarkofag, kryjący zwłoki dzielnego, a tak nieszczęśliwego arcyksięcia. Żyjący jeszcze członkowie korpusu ochotniczego, który odbył był wyprawę z Maxymilianem do Mexyku, zawiązali komitet, celem należytego uczczenia jego pamięci w czterdziestą rocznicę jego zgonu.

Ruch wyborczy.

Komitet mieszczański na plenarnem posiedzeniu, odbytem we wtorek, uchwalił w chwili, w której godność stolicy kraju zagrożoną została i jest niebezpieczeństwo, że w niektórych okręgach wyjdą reprezentanci antinarodowi i antispołeczni, oraz w usilnem pragnieniu, aby uzyskać reprezentacyę, godną przesławnej tradycyi Lwowa i zdolną bronić praw i interesów narodowych, ekonomicznych i społecznych, — poprzeć i zalecić do ściślejszych wyborów na posłów do Rady państwa, w piątek dnia 24 bm. odbyć się mających następujących solidarność narodową uznających kandydatów:

na okręg II dra Władysława Stesłowicza
na okręg III p. Samuela Horowitza
na okr. V. dra Franciszka Tomaszowskiego
na okręg VI dra Józefa Buzka.

Wzywamy więc wszystkich obywateli wyborców, aby bez względu na osobiste sympatye, stanęli w dniu wyboru bez wyjątku do urn wyborczych i w obronie kraju i społeczeństwa oddali swe głosy solidarnie na tychże kandydatów. *Komitet mieszczański.*

* * *

Na 89 posłów, których wybrać miała dotąd Galicya, wybrała dotychczas definitywnie jedynie 30 posłów, a to: 23 Polaków i 7 Rusinów.

Z 23 wybranych Polaków jest:

5 konserwatystów: Andrzej ks. Lubomirski (nr. 47 Łańcut), Eustachy Zagórski (nr. 70 Skałat), dr. Walenty Staniszewski (nr. 8 Kraków), Edmund Zieleniewski (nr. 10 Kraków), minister dr. Witold Korytowski (nr. 19 Bochnia).

2 demokratów narodowych: dr. Stanisław Głąbiński (nr. 4 Lwów), włość. Jakób Fiedler (nr. 51 Sanok).

4 demokratów: dr. Godzimir Małachowski (nr. 1 Lwów), profesor Tadeusz Sinkorski (nr. 9 Kraków), dr. Natan Loewenstein (nr. 27 Drohobycz), dr. Ignacy Petelenz (nr. 11 Kraków).

2 z centrum ludowego: X. dr. Adam Kopyciński (nr. 44 Mielec) i X. Michał Zyguliński (nr. 42 Radłów).

7 ludowców: włościanie Jakób Bojko (nr. 44 Mielec), Jan Siemia (nr. 43 Pilzno), Antoni Paduch (nr. 46 Kolbuszowa), Józef Jachowicz (nr. 47 Łańcut), Jan Madej (nr. 49 Gorlice), Andrzej Średniawski (nr. 37 Wadowice), Michał Olszewski (nr. 42 Radłów).

1 niezawisły żyd: adw. dr. Adolf Gross (nr. 12 Kraków).

2 socyalistów: Józef Hudec (nr. 7 Lwów), dr. Herman Liebermann (nr. 13 Przemyśl).

Z wybranych 7 Rusinów jest:

5 ukraińców: X. Stefan Onyszkiewicz (nr. 53 Sambor), prof. dr. Aleksander Kolessa (nr. 69 Trembowla), redaktor Michał Petrycki (nr. 70 Skałat), adw. dr. Teofil Okuniewski (nr. 58 Mielnica), redaktor Wacław Budzynowski (nr. 60 Buczacz).

1 starorusin: dr. Włodzimierz Kuryłowicz sędzia (nr. 61 Sanok).

1 radykał: adw. dr. Cyryl Tryłowski (nr. 56 Peczyniżyn).

Wypadki w Rosyi.

Warszawa. Frakcya rewolucyjna Polskiej partyi socyalistycznej rozesłała po redakcyach pism i rozrzuciła po mieście następujące oświadczenie:

„Dnia 17 maja organizacya bojowa naszej partyi skonfiskowała 6454 rubli pieniędzy rządowych w biurze stacyi miejskiej kolei nadwiślańskich w Warszawie. Tegoż samego dnia organizacya bojowa naszej partyi skonfiskowała w Łodzi za 80 kilka tysięcy rubli weksli i przekazów rządowych, które natychmiast zostały zniszczone. Nikt z uczestników obu tych napadów nie został ujęty, ani żadnego szwanku nie poniósł. — Centralny komitet Polskiej partyi socyalistycznej. Warszawa 18 maja 1907 r.“

Dla wyjaśnienia tego dokumentu dodajemy, że oba te napady, dla sprawców nieszczodliwe, pociągnęły za sobą liczne ofiary w życiu ludzkiem z pośród publiczności.

Magdeburg. Do *Magdeb. Ztg.* donoszą z Petersburga: W sprawie spisku na życie cara aresztowano dwóch byłych jenerałów: Nestajewa i Paulberga, którzy mieli pozostawać w stosunkach ze sprawcami zamachu. Oprócz tego aresztowano sześciu oficerów i 42 szeregowców przybocznej gwardyi carskiej.

Berlin. Do *Local Anzeigera* donoszą z Petersburga następujące szczegóły o zamachu na cara: Zamach zwrócony był nietylko przeciw carowi, ale także przeciw następcy tronu i bratu cara w. ks. Michałowi. Podoficer gwardyi cesarskiej zeznał, że za udział w spisku ofiarowano mu 10.000 rubli i pewność ucieczki za granicę. Władze poleciły mu, aby udawał dalej, że należy do spisku, i w ten sposób dowiedziały się o wszystkiem i aresztowały około 80 osób. Między innymi mieli należeć do spisku profesor liceum im. cara Aleksandra i jeden poseł z lewicy dumy.

Woroneż. We wsi Kalacz uwięziono dnia 18 b. m. 30 rewolucyjnych socyalistów. Następnego dnia przyszło do rozruchów. Wielki tłum zaatakował policyę i żandarmeryę. Wielu żandarmów skaleczono kamieniami, w tem dwóch śmiertelnie. Połączenia telegraficzne poprzerywano. Wczoraj przybył tam gubernator z oddziałem kozaków.

Petersburg. Duma zajmowała się wczoraj wypracowanym przez komisyę projektem reguluminu, zawierającym szereg artykułów, mających przeszkodzić zbyteczne dyskusyi w Izbie. Po przyjęciu znaczniejszej części artykułów obrady odroczono. Następne posiedzenie we czwartek.

Baku. Wskutek otrzymywanych systematycznie listów z pogróżkami, lekarze tutejsi wyjechali nagle z miasta. Baku pozbawione jest pomocy sanitarnej.

Moskwa. *Gołos Mosk.* zamieszcza następujący komunikat: „W ostatnich dwóch miesiącach dokonano w Petersburgu szeregu nadzwyczaj ważnych aresztowań. W ubiegłym tygodniu aresztowano 40, w ostatnich dniach 20 osób, między któremi są wybitni przestępcy polityczni. Aresztowania i zeznania aresztowanych pozwoliły odkryć nici zamierzonego sprzysiężenia, które mogło na Rosyę ściągnąć straszne nieszczęście. Sprzysiężeni poczynili już przygotowania do wykonania strasznego zamachu i zorganizowali spisek w Carskiem Siole. Obecnie wszystkie nici sprzysiężenia są już w rękach władz. W agitacyi uczestniczyli żołnierze petersburscy, którzy teraz złożyli pełne żalu wyznania, prosząc o przebaczenie i ochronę przed zemstą sprzysiężonych rewolucyonistów.“

Kijów. W dobrach hr. Branickiego, we wsi Medlna, spłonęły wskutek podpalenia zabudowania gospodarskie. Chłopi nie chcieli ratować. Strata wynosi 20.000 rub.

* * *

Z Warszawy donoszą:

W piątek na dworcu kolei nadwiślańskiej przyszło do krwawego zajścia: Do biura tego dworca przychodził codziennie koło godziny 10 żołnierz w asystencyi wojskowej i przynosił pieniądze na wypłatę robotników i służby. W piątek żołnierz ten, nazwiskiem Gołonanow, pod ochroną 6 żołnierzy przyniósł w portfelu 7.900 rubli, a oprócz tego w kieszeni marynarki 1100 rb. w 100 rublowych banknotach. Zaledwie wkroczył do przedsionka, skoczył ku niemu jakiś młody człowiek, stojący na schodach w towarzystwie kilku innych, a chwytając go jedną ręką za gardło, przy okrzyku „dawaj dieńgi (pieniądze)“, drugą ręką pochwycił za portfel. W tejże samej chwili rozległa się gwałtowna kanonada. Kule posypały się ze wszech stron ze schodów z przedsionka i z podwórza. W jednej chwili dwóch żołnierzy zwaliło się z nóg; inni, brocząc krwią, chcieli strzelać, lecz brak miejsca w sieni nie pozwolił im użyć karabinów. Napastnicy wybiegli z sieni, a dając jeszcze kilka strzałów, zniknęli w rozsypce.

Na odgłos strzałów wybiegło z biura stacyi pięciu żołnierzy strzegących tamtejszej kasy. Jeden z nich puścił się w pogoń za jednym z uciekających w ważką uliczkę, prowadzącą w kierunku ogrodu Krasińskich, lecz nie zdążywszy użyć broni, trafiony celnym strzałem uciekającego, padł trupem na miejscu. Równocześnie w podwórzu dworca działy się rzeczy okropne. Wystraszeni interesenci z biura dworca wyskakiwali na podwórze i przez parkan dostawali się do ogrodu Krasińskich. Na odgłos strzałów okna I i II piętra nad biurami dworca pootwierano, by zobaczyć co się dzieje. Tymczasem zaalarmowani żołnierze, nie mogąc się zoryentować, skąd padły strzały, a widząc otwarte okna, w mniemaniu, że stamtąd do nich strzelano, poczęli z karabinów strzelać do okien, wskutek czego zabili kilka osób zupełnie niewinnych. Ta strzelanina trwała 15 minut. — Podwórze i biura opróżniły się.

Niebawem zjawiły się policya i wojsko i nadjechał naczelnik „ochrony“ kolejowej, pułkownik Fiedorow. Dom zamknięto i rozpoczęto poszukiwania w mieszkaniach, magazynach stacyi i zakątkach. Zawezwane Pogotowie przybyło na pobojowisko trzema karetkami.

W sieni dogorywał jeden szeregowiec, a dalej leżeli inni żołnierze: jeden trafiony w kark kulą, która przeszła go na wylot, wydostawszy się nosem, drugi dwukrotnie postrzelony w piersi; ten wkrótce życia dokonał. Trzeci raniony był kulami w rękę i łopatkę prawą, czwarty dwukrotnie postrzelony w szyję, piąty powalony strzałami przed samą sienią, raniony siedmiokrotnie: w piersi, brzuch, dwukrotnie w twarz i trzykrotnie w rękę.

Pogotowie opatrzywszy poranionych żołnierzy, 5-ciu z nich odwiozło do szpitala Ujazdowskiego.

Z ludzi, którzy pod grozą kanonady rzucili się do ucieczki, woźnica Daniel Komar otrzymał postrzał w rękę, w chwili gdy biegł do wozu, stojącego pod magazynem stacyi, dokąd wiózł towary. — Starozakonny, lat około 30, postrzelony w pachwinę, odwieziony został do szpitala, gdzie zmarł niezadługo. Trzeci, również żyd, lat około 30, wyskakując oknem, trafiony został w piersi kulą, która go przeszyła na wylot; zmarł przy opatrunku. Prócz tego polobno jeszcze 7 ludzi odniosło rany postrzałowe w chwili ucieczki, lecz mazwiska ich niewiadome, gdyż mimo ran szybko oddalili się. Ślady krwi na ulicy, a nawet w ogrodzie Krasińskich świadczą, że uciekający rzeczywiście otrzymali postrzały.

Ze sprawców napadu zdaje się nikt nie został raniony i nie ujęto nikogo.

Obecni przy tym strasznym dramacie utrzymują, iż wykonawców było przeszło 20, wszyscy ludzie młodzi. W sieni znaleziono 2 czapki.

Żołnierza Gołtonanowa, który pozwolił sobie wydrzeć portfel, uwięziono.

Tego samego dnia koło godz. 2 popołudniu, dokonano śmiałego zamachu rabunkowego na jadącego z Warszawy do Pruszkowa bryczką kasyera szpitala w Tworkach, Stanisława Tworkowskiego. Mianowicie, w pobliżu wsi Włochy z za parkanów wyskoczyło 10 uzbrojonych w browningi ludzi, zatrzymało bryczkę, związało woźnicę i rzuciło do rowu, poczem grożąc rewolwerami, zażądało od kasyera pieniędzy. Gdy ten żądaniu ich odmówił i usiłował stawić opór wyciągając rewolwer, bandyci go uprzedzili, dali kilkanaście strzałów i zabili go na miejscu. Dokonawszy tego, siedli na bryczkę i zawrócivszy w kierunku Warszawy, szybko zniknęli z miejsca katastrofy.

Huk strzałów rewolwerowych, od których padł kasyer, zaalarmował mieszkańców Włoch, którzy o napadzie dali natychmiast znać straży ziemskiej w Pruszkowie. W ciągu godziny uruchomiono silny oddział straży konnej i secinę kozaków, którzy puścili się w pogoń za bandytami. Równocześnie telefonicznie zawiadomiono o napadzie Warszawę, skąd też wyprawiono secinę kozaków na pościg bandytów.

Około godz. 3 popołudniu w pobliżu Woli znaleziono zabraną przez bandytów bryczkę.

Jak się okazuje z dotychczas przeprowadzonego śledztwa, a zwłaszcza z zeznań woźnicy, bandyci zamordowali Tworkowskiego dlatego, że poznał on jednego z nich; obawiali się więc, że będą zdradzeni. Zamordowanemu zrabowali bandyci 7.000 rubli.

Zaznaczyć tu należy, że napad ten nie był pierwszym w tem miejscu faktem. Przed paru miesiącami bowiem również dokonano napadu na kasyera z Tworek w chwili gdy wiózł pieniądze z Warszawy na wypłaty w szpitalu.

Według przypuszczeń władzy, napad dokonany musiał być przez ludzi wiedzących o tem, że kasyer właśnie będzie miał przy sobie znaczną sumę pieniędzy.

Wybory.

Okręg 45. (Nisko-Ulanów-Sokołów-Tarnobrzeg-Rozwadów). Przy ponownym wyborze otrzymali wczoraj do godziny 9 wieczorem w powiecie niskim: Krempa (ludowiec) 3.114, Wiącek (narod. dem.) 1.929, hr. Resseguier 1.293, hr. Lasocki 120, Skolyszowski (centrum) 10, Horodyński (konserwatysta) 44.

Okręg 46. (Kolbuszowa-Rzeszów-Głogów). Przy ściślejszym wyborze posła mniejszości oddano wczoraj do godz. 9 wieczorem w powiecie rzeszowskim 7.049 głosów, z tego otrzymali: Szajer (centrum) 4.514, Jędrzejowicz (konserwatysta) 2.535.

Okręg 48. Ponowny wybór w powiecie grybowskim. Głosów oddano 7.066: Jan Potoczek 1.890, Stanisław Potoczek 982, Ciągło 2.461, x. Hnatyszak 1.583.

Okręg 49. (Gorlice-Biecz-Jasło). Przy ściślejszym wyborze posła mniejszości oddano do godz. 9 wieczorem: x. Męski, 8.094, Cieślak 4.487.

Brak jeszcze wiadomości z pow. bieckiego. Wybór x. Męskiego zapewniony.

Okręg nr. 50. (Krosno-Strzyżów-Frysztak-Żmigród). Przy ponownym wyborze do godz. 9 wieczorem głosowało w pow. krośnieńskim 6.524. Otrzymali: Stapiński (lud.) 4.361, x. Sielecki (starorusin) 504, Tęczar, włościanin 489.

Okręg nr. 52. (Brzozów-Tyczyn). Do godz. 9 wieczorem głosowało 13.037. Otrzymali: Bomba (ludowiec) 7.457; dr. Biały (nar. dem.) 3.311; Brzęk 2.046. — Rezultat niezupełny; prawdopodobny wybór Bomby i dra Białego.

Okręg nr. 53. (Sądowa Wisznia-Rudki-Sambor i t. d.) Przy wczorajszym wyborze ściślejszym do godziny 9 wieczorem otrzymali: K. Surówka (nar. dem.) 7.418; Fr. Mleczko (ludowiec) 9.576.

Okręg nr. 55 (Wojniłów-Dolina-Rożniatów-Kałusz-Nadwórna-Delatyn-Sołotwina). W pow. politycznym bohorodczańskim głosowało 3.375. Otrzymali: Trylowski (ruski radykał) 1.961, Romańczuk (ukr.) 1.465, Cipser (Rada nar.) 136, dr. Dudykiewicz (starorusin) 258. W powiecie sąd. sołotwińskim głosowało 5230, z czego otrzymali: Trylowski 2.673, Romańczuk 1901, Cipser 335, Dudykiewicz 259, reszta rozstrzelona.

Okręg 56 (Peczeniżyn-Kołomyja-Żabie-Kuty-Kosów-Jabłonów-Zabłotów-Gwoździec-Otłynia). W pow. peczeniżyńskim głosowało do godz. 9-tej: 5.888. Otrzymali: x. Wojnarowski (ukr.) 4809, dr. Dudykiewicz (starorusin) 1079. W pow. kołomyjskim głosowało 10.939. Otrzymali x. Wojnarowski 8.835, dr. Dudykiewicz 1.474. W pow. pol. tłumaczkim głosowało 2153. Otrzymali: x. Wojnarowski 357, dr. Dudykiewicz 1796.

Okręg nr. 63. (Złoczów-Kamionka-Olesko-Przemyślany). W powiatach sądowych buskim i kamioneckim oddano ważnych głosów 12.600. Hlibowicki 5185, Obertyński 3768, X. Zielski 2709, Poznański 929, reszta rozstrzelona; w powiecie przemyślańskim ważnych głosów oddano 6561, Obertyński 3124, Hlibowicki 2307, X. Zielski 1127, reszta rozstrzelona. Razem oddano ważnych głosów 19.161. Hlibowicki 7492, Obertyński 6895, X. Zielski 3536, Poznański 929. Brak wiadomości z powiatu złoczowskiego i oleskiego.

Okręg 67. (Jarosław-Radymno-Lubaczów-Cieszanów-Sieniawa-Pruchnik). Wybór ponowny. Na 50 miejsc głosowania do godziny 9 wieczorem znany był wynik z 35 miejsc. Głosowało 12.012. Otrzymali: dr. Kozłowski 4156, dr. Stachura (ukr.) 2410, dr. Hryniewiecki (mosk.) 2137, Wilk 1610, Jampolski (ludowiec) 849, Lichacz 430, Szpak 47.

Okręg 69. (Trembowla-Mikulińce-Budzanów-Czortków). Wybór ściślejszy. W powiecie czortkowskim głosowało 9.129. Otrzymali: dr. Mahler (syonista) 6475, Socha (narodowy demokrata) 2654.

KRONIKA.

Lwów 22 maja.

Zdanie Wojciecha Dzieduszyckiego o powszechnem głosowaniu. Na zapytanie redaktora *Fremdenblattu*: Co myśli o wyniku wyborów do parlamentu? — odpowiedział hr. Wojciech Dzieduszycki co następuje: „Nauka z ostatnich wyborów jest, że tylko te stronnictwa mogą liczyć na powodzenie przy powszechnem i równem prawie głosowania, które poza ciałem ustawodawczem posiadają *własną organizacyę partyjną*, występującą do działania nie jedynie w przededniu wyborów, ale działającą ciągle, werbującą zwolenników przez cały rok i umiejącą tych zwolenników przy sobie zatrzymać“.

Krajowy wiec urzędników podatkowych odbył się we Lwowie podczas Zielonych Świąt. W obradach wzięło udział przeszło 200 uczestników, w znacznej części przybyłych z prowincyi. Po powitaniu zjazdu przez wiceprezydenta dra Rutowskiego (w imieniu reprezentacyi stolicy), wygłoszono dwa odczyty, mianowicie p. Waltenberger mówił „O przyczynach złego w stosunkach służbowych serya III“, wykazując nieodzowną potrzebę reformy dotychczasowych stosunków urzędników wykonawczych do władz przełożonych i kierowników urzędów; zaś p. Olpiński wygłosił referat, dotyczący budowy domów zdrowia dla urzędników państwowych.

Z kolei przedstawiciel krak. Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, p. Lenz, podał projekt, ułatwiający odtłużenie urzędników. Projekt kwestyę tę rozwiązuje w ten sposób, iż Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń udzieli urzędnikom począwszy od rangi X. pożyczek do wysokości dwuletnich ich poborów, przyczem począwszy od 1 stycznia 1908 będzie Towarzystwo pobierać tytułem odsetek 6% . Uchwalono wejść z Tow. wzaj. ubezp. w układy. Na wniosek p. Waltenbergera uchwalono wdrożyć starania w tym kierunku, by celem podniesienia poziomu fachowego wykształcenia odrzywtanych, przyjmowano tylko takich, których poleci biuro pracy oficyantów.

Po skończeniu obrad wysłał Zjazd depeszę gratulacyjną do ministra skarbu dra Korytowskiego z okazyi wyboru jego do parlamentu.

Rozstrzygnięcie konkursu. Rozpisany przez łódzkie Towarzystwo teatralne konkurs na sztukę dramatyczną, został już rozstrzygnięty. Nagrodę pierwszą w kwocie 500 rubli przyznano p. Padlewskiemu za sztukę p. t. „Tryumf“; drugą w kwocie 300 rubli pannie Irenie Mrozowickiej ze Lwowa za „Zwartywchwstanie pieśni“; trzecią w

kwocie 100 rubli, p. M. Ardanowi za sztukę p. t. „Bankrut“.

Przeciw oszczerstwom. Wydział Towarzystwa Dziennikarzy polskich uchwalił wczoraj jednomyślnie w obecności 12 członków wydziału następującą rezolucyę:

„Wydział Tow. Dziennikarzy Polskich, powołany do obrony moralnych interesów i godności prasy polskiej, z wielką przykrością stwierdzić musi, że polemika, jaka na tle wyborczem się rozwinęła, w wielu wypadkach przekraczała wskazaną miarę, zwłaszcza o ile chodzi o najdroższy skarb ludzki, o cześć osobistą. Wydział przypomina ponownie swe enuncyacye i wzywa kolegów, ażeby w polemice walczyli o przekonania bez naruszania czci osobistej.

W ostatnich dniach zaszedł jednak fakt, który specyalnie na napiętnowanie zasługuje.

„Bezprzykładna w dziejach prasy polskiej napaść *Monitora* na XX. arcybiskupów Bilczewskiego i Theodorowicza poruszyła do głębi całe społeczeństwo nasze. Towarzystwo Dziennikarzy polskich potępia z całą siłą tego rodzaju zniepprawiającą walkę i przyłącza się najgoręcej do oświadczenia pol... prasy lwowskiej, wyrażając zarazem najgłębszą cześć obu w sposób tak niegodny dotkniętym Arcypasterzom.“

Wyjaśnienie. W korespondencyi z Wiednia, zamieszczonej w sobotnim numerze naszego pisma, była wzmianka o sensacyjnym procesie, który się toczył w Wiedniu przeciw szarytce Łucyi Lorenz, obwinionej o zbrodnię usiłowanego morderstwa. Otóż musimy tutaj zaznaczyć, że nie była to wcale jedna z katolickich „Siòstr Miłosierdzia“, zwanych u nas „szarytkami“, lecz jedna z tak zwanych (od koloru noszonych przez nie ubrań) „graue Schwester“, to znaczy „szarych siòstr“ (ale nie „szarytka“). Owe „szare siostry“ nie należą do Kościoła katolickiego, lecz do różnych sekt protestanckich. (Iza Lorenz przebywa w Dreźnie, w kraju protest.). Są to tak zwane „dyakonisy“, które nie mają ani części tej gorliwości i poświęcenia, jakie daje wiara święta naszym Siostrom Miłosierdzia. Owa „szara siostra“, czyli dyakonisa nie była więc wcale „szarytką“, czyli „Siostrą Miłosierdzia“.

Kanikularne potwory, węże morskie, cielęta o dwóch głowach i t. p. wyszły z mody, natomiast „sensacye“ takie bajeczne, jak naprzykład następująca: Paryski korespondent petersburskiej *Rusi* telegrafuje temu pismu: Mimo niewątpliwych zaprzeczeń, które wiadomość moja wywoła, uważam za mój obowiązek donieść o sensacyjnym fakcie, o którym dowiedziałem się ze źródła najbardziej pewnego. Oto w traktacie francusko-japońskim, który się obecnie przygotowuje, będzie zawarty ustęp, mocą którego Anglia i Francya nietylko gwarantują Japonii całość jej posiadłości, ale także zapewniają jej finansowe poparcie. W zamian za to mikado zobowiązuje się w razie wojny z Niemcami wystawić i przeprawić do Europy armię pomocniczą w sile 300.000 ludzi. W ten sposób na wypadek wojny z Niemcami, sytuacya będzie się przedstawiała następująco: Anglia zmobilizuje całą flotę i wystawi korpus 100 do 150 tysięczny. Francya zmobilizuje całą armię i całą flotę. Japonia zmobilizuje flotę i wyszle 300.000 ludzi. Rosya i Włochy zachowają neutralność.

Z Lubienia nam piszą: Sympatyczne to zdrojowisko postępuje ciągle naprzód, a to nie tylko pod względem ulepszeń co do samego leczenia, ale pod względem wygód i komfortu. To też i frekwencya wzmaga się corocznie. W tym roku z powodu liczniejszych zgłoszeń otwarto już 10 maja zakład i kiedy przed kilku laty jeszcze w maju zupełne pustki w Lubieniu były, to w tym roku od 10. tutaj rojno i gwarno. Przyczyniają się do tego w znacznej mierze centralnie ogrzane łazienki i opalane mieszkania. Chorzy wybierają się z tego powodu wcześniej do Lubienia bez obawy przeziębienia się w chłodniejszej porze roku. Wobec tego co raz to liczniejsza rzesza uzdrowionych wyjeżdża w świat i roznosi sławę tutejszych wód po świecie. Nareszcie dochodzimy do przekonania, żeśmy najniepotrzebniej ciężko zapracowany grosz z kraju wywozili, gdyż wody lubieńskie przewyższają pod względem skuteczności wszystkie źródła zagraniczne o całe niebo. W tym roku poczyniono znów liczne ulepszenia i tak: zaprowadzono po domach i spacerach światło elektryczne, przerobiono salę balową i urządzono nową scenę, dla której dostarcza nowych dekoracyi znany artysta dekorator p. Balk. Postarano się o połączenie telefoniczne, co wobec tego, że w Lubieniu przebywa co roku znaczna ilość kuracyuszy, którzy mają rozgałęzione stosunki w świecie finansowym i przemysłowym, będzie również ogromną atrakcyą dla Lubienia. Zaangażowano na cały sezon artystę dramatycznego Pana Józefa Zejdowskiego, którego cała Galicya z jego udatnych przedstawień zna, a któremu zeszłoroczni kuracyusze Lubienia niejeden przyjemnie spędzony wieczór zawdzięczają.

Miesięcznik fotograficzny. W miejsce „Wiadomości fotograficznych“, które przestały wychodzić przed kilkoma miesiącami, pojawił się *Miesięcznik fotograficzny*, wydawany bardzo ładnie i bardzo dobrze redagowany, a mogący amatorom-fotografom wielkie oddać usługi. W zeszycie pierwszym tego wydawnictwa znajdujemy kilka pięknych reprodukcyi doskonałych fotografii, jak: Hubera „W pracowni rzeźbiarza“, Jaroszyńskiego „Samotna chata“, Peltza „Sukiennice“ i Ebermana „Droga do lasu“.

Miesięcznik ten, jeżeli nadal będzie równie dobrze redagowany, jak to sądzić można z pierwszego numeru, to przyczyni się wielce do rozbudzenia zamiłowania do sztuki fotograficznej w naszem społeczeństwie, a tem samem i do powodzenia wystawy fotograficznej, która ma się odbyć w październiku we Lwowie.

Ze sportu. Na konkursie ekwipaży, urządzonym przez wiedeński „Klub der Herrenfahrer“ dnia 17 bm. hr. Stanisław Siemieński zdobył trzy nagrody: za tandem dwukonny, za fajeton dwukonny i za fajeton czworokonny. Główną nagrodę honorową zdobył ks. Karol Kinsky za czwórkę powożoną przez ks. Engelberta Auersperga.

W Wiedniu została w sobotę otwartą wystawa koni. Odznaczają się na niej konie ze stada w Horodence br. Jakóba Romaszkana, mianowicie trzy ogiery i dwie klacze, częścią chowu radowieckiego, częścią pełnej krwi angielskiej. Hr. Stanisław Siemieński z Chorostkowa przysłał kilkanaście przepysznych zbytkownych koni powozowych. Między wystawcami jest także hrabina Stefania Lonyay (dawna arcyksiężna).

Lokaut budowlany rozpoczął się onegdaj na wszystkich budowlach w Berlinie. Lokaut ogłoszono na przeciąg trzech tygodni, a dotyka on przeszło 100.000 ludzi, gdyż przedsiębiorcy wydalili samych murarzy około 20.000. Gdy się więc porachuje ich rodziny i pomocników, to snadno dojdzie do 100 tysięcy osób. Lokaut jest umotywowany tem, że murarze zaczęli pod wpływem socyalistów zanadto wysokie stawiać wymagania.

Chrzest ks. Asturyi. Stosownie do zapowiedzi, odbył się w Madrycie chrzest hiszpańskiego następcy tronu, syna pierworodnego młodego króla Alfonsa XIII i małżonki jego królowej Wiktoryi Eugenii z ks. Battenberskich. Obrzęd chrztu odbył się w kaplicy zamkowej. Historyczna chrzcielnica św. Dominika ustawiona była pod wspaniałym baldachimem, naokoło zaś stały trybuny dla zaproszonych gości, których przybyło około 2000 osób. Uroczysty pochód, który z zamku wyruszył do kaplicy, rozpoczynali heroldowie dworscy, dalej urzędnicy dworscy, za nimi siedmiu grandów hiszpańskich, niosących przybory do chrztu. Po prawej stronie chrześniaka szedł margrabia Salamanki, po lewej nuncyusz Rinaldini, zastępujący ojca chrzestnego, którym był Papież. Aktu chrztu dopełnił kardynał Sancha, prymas Hiszpanii, wodą z Jordanu. Po chrzcie król zawiesił na piersiach syna insygnia Złotego Runa i order Karola, poczem pochód powrócił do sal zamkowych. Wszystkie prowincye państwa i wszystkie warstwy ludności składały się na podarki jeszcze przed urodzeniem królewskiego potomka. Powszechna była nadzieja, że będzie syn, następca tronu. Asturyjscy grandowie ofiarowali srebrną kołyskę, ślicznie cyzelowaną, z 1000 starych dublonów (około 100.000 guldenów). Kołyska waży 15 klg. Książę otrzymał na chrzcie imiona Alfonsa, Piusa, Krystyna, Edwarda i t. d. Urodził się po niespełna jednorocznem małżeńskiem pożyciu rodziców, bo ślub ich odbył się, jak wiadomo, d. 31 czerwca r. z. W świeżej jeszcze pamięci jest również dynamitowy zamach anarchistyczny na życie młodej pary królewskiej, który pochłonął wiele ofiar w ludziach. Król Alfons liczy sobie 21 rok życia, królowa zaś Wiktorya ma lat 20. Od czasu urodzin Ferdynanda, księcia Asturyi, późniejszego króla Ferdynanda VII w r. 1784, nie urodził się żadnemu królowi hiszpańskiemu następca tronu, król zaś dzisiejszy, jako pogrobowiec, urodził się dopiero we trzy miesiące po śmierci swojego ojca, króla Alfonsa XII.

Temperatura dnia 18 maja o godzinie 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +11, we Lwowie +11, w Tarnopolu +12, w Czerniowcach +14, w Wiedniu + 9, w Salzburgu + 4, w Gracu + 8, w Pradze + ..., w Tryeście + 16, w Abbazyi + 15, w Raguzie + 17, w Budapeszcie +13, w Berlinie + 8, w Hamburgu + 5, w Monachium + 5, w Zurychu + 4, w Genewie + 7, w Lugano + 12, w Anglii + 7, w Paryżu + 7, w Biarritz + 11, w Nizzy + 13, w północnych Włoszech + 12, we Florencyi + 15, w Rzymie + 16, w Neapolu +16, w Palermo +17, w Madrycie +11, w Sztokholmie +13, w Petersburgu + 6, w Wilnie + 9, w Warszawie + 10, w Moskwie + 11, w Kijowie +15, w Odessie +16, w Serajewie +14, w Belgradzie +18, w Bukareszcie +23, w Sofii + 17, w Konstantynopolu + 20, w Atenach + 21. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. Roman Biliński, starszy radzca skarbowy i naczelnik okręgu skarbowego w Żółkwi, wysoce ceniony dla zalet charakteru i obywatelskich cnót, zmarł onegdaj. Był on bratem rodzonym JE. Leona Bilińskiego, gubernatora Banku austro-węgierskiego. — Henryka z Jaworskich Torosiewiczowa, właścicielka dóbr, umarła we Lwowie, przeżywszy lat 86. — Piotr Podstawski, pensyonowany podpułkownik i burmistrz Sokołowa, umarł tamże przeżywszy lat 63.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 12 R. w poł. + 10 R. Bar. 768. Idzie w górę. Deszcz.

Na wsi.

— Jak się nazywasz, mój mały?
— A dyć jak mój ojciec.
— A twój ojciec jak?
— A dyć jak ja.
— Alež jakže cię wołają na przykład na obiad?
— Mnie do miski wołać nie trza, zawdy pierwszy jestem.

Koło literacko artystyczne nabyło dla siebie na własność znakomity fortepian Bosendorfera o angielskiej mechanice u firmy Prof. Neuhausera i Spki, Batorego 11.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś „Pan Geldhab,“ komedya Fredry. 1szy gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich. — We czwartek „Mignon,“ opera Thomasa. Pierwszy gościnny występ Sigridy Arnoldson. — W piątek „Nasi najserdeczniejsi“ Sardou. Drugi gościnny występ Miecz. Frenkla. — W sobotę popołudniu „Kopciuszek“, wieczorem „Traviata“. Drugi gościnny występ Sigridy Arnoldson. — W niedzielę popołudniu „Słodka dziewczyna,“ wieczorem „Oj mężczyźni, mężczyźni!“, komedya Zaleskiego. Trzeci gościnny występ M. Frenkla. — W poniedziałek „Publiczna tajemnica,“ komedya P. Wolffa. Czwarty gościnny występ M. Frenkla. — We wtorek „Cyrulik sewilski,“ opera G. Rossiniego. Trzeci gościnny występ Sigridy Asnoldson.

Repertuar teatru krakowskiego. We środę „Świecznik.“ komedya Alfreda Musseta — we czwartek „Zażarty automobilista“; w piątek teatr zamknięty; w sobotę „Miłość,“ komedya towarzyska w 4 aktach Antoniego Potockiego; w niedzielę „Bolesław Śmiały“.

Z Colosseum. Niekłamane zadowolenie maluje się na twarzach tłumu publiczności przy opuszczaniu przedstawień obecnego programu, który jest wprost sensacyjnym. „Cyrk Liliputów,“ złożony z najmniejszych ludzi i koni świata, występuje z produkcyami, jakich jeszcze nigdy nie widziano i wywołuje ciągle wielkie zainteresowanie. Wspaniałym punktem programu jest trupa Saschoff, której tańce kirgizkie i piruety przekraczają wszelkie granice możliwości i wywołują wprost zachwyt i zdumienie. — Prześliczne efekta świetlane La Perle, malarz transparentowy Rubens, akrobaci ze skrzypcami i balonami Alfredo i Georgi, tancerki akrobatyczne Black i Learey i wspaniała serya obrazów bioskopu składają się na całość pełną smaku, mogącą zadowolić najwybredniejszego widza.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 20 maja.

(Z). Urzędowy raport węgierskiego ministeryum rolnictwa o stanie zasiewów na Węgrzech w połowie maja nastrojony jest na nutę bardzo pesymistyczną. Konstatuje on, że niemal w całym kraju, a osobliwie w północno-zachodnich, wschodnich i południowych komitatach nie ma co liczyć nawet na średnie zbiory. — Przytem trzeba być przygotowanym na to, że sprzęt pszenicy będzie o parę tygodni spóźniony. Na ogół biorąc, wszędzie jest pszenica niska i rzadka, to też niewiele słomy będzie z niej. Tylko na prawym brzegu Dunaju są okolice, w których zasiewy pszeniczne wyglądają całkiem zadowalniająco. — Żyto przedstawia się gorzej niż pszenica, także jęczmień ozimy wygląda bardzo licho. Natomiast wybornie wpłynęły upały majowe na zasiewy kukurudzy. W niektórych komitatach jeszcze teraz przeorywują łany pszeniczne i obsiewają je kukurudzą. Dobrze zapowiadają się rośliny strączkowe i owoce.

Już po ogłoszeniu tego raportu urzędowego spadły na Węgrzech rzęsiste deszcze, które naprawić mogą jeszcze niejedno.

Na tutejszym targu ruch handlowy jest nadzwyczaj słaby. Z jednej strony bowiem konsumenci nie chcą dobrowolnie płacić wyższych cen, z drugiej zaś strony także podaż zboża jest minimalna.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: Pszenicy 104 wagonów, żyta 202, jęczmienia 228, owsa 101, kukurudzy 45. Soczewicy nie ma.

Loco Wiedeń notowano dziś za 50 kilo następujące ceny:

Pszenica cisańska (78 do 82 kilo) 10·15 do 10·85, banatka (76 do 80 kilo) 9·90—10·50, słowacka (76 do 81 kilo) 9·50—10·00, dolno-austryacka (75 do 79 kilo) 9·50—9·80.

Żyto słowackie (72 do 74 kilo) 8·20 do 8·40, rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 8·10—8·38, austryackie (71 do 74 kilo) 8·15 do 8·40.

Jęczmień morawski 0·00—0·00, z doliny Morawy 0·00—0·00, słowacki 7·20—8·60, ze stacyi nad środkowym Dunajem 00·0—0·00, północno-węgierski loco stacya 0·00—0·00, cisański loco stacya 6·80—7·20, jęczmień na paszę 7·00—7·40.

Kukurudza węgierska 6·30—6·55, Cinquantin 7·30—7·70.

Owies węgierski średnie gatunki 8·35 do 8·60, prima 8·05—9·00.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 21-go maja 1907 roku.)— Deszcze, które w ostatnich czasach spadły na znaczniejszej przestrzeni środkowej Europy, dały spekulacyi pole do przeforsowania tendencyi zniżkowej i giełdy zbożowe w Peszcie i Wiedniu notują znaczny spadek cen. Nasi kupcy, którzy mniej spekulują w handlu terminowym i liczą się z efektywnym brakiem towaru, oceniają sytuacyę trzeźwiej i nie łudzą się, aby chwilowo sprzyjająca aura mogła wynagrodzić straty w ubytku zboża. Dlatego też nasz dzisiejszy targ odbył się w usposobieniu wstrzemięźliwem, a ceny nie doznały prawie żadnej zmiany.

Sprzedawano: pszenicę białą od 9·70 do 9·95 koron, czerwoną od 9·60 do 9·85, żyto od 8·50 do 8·75, jęczmień od 8·25 do 9·00, owies od 9·40 do 9·70, groch zwykły od 10·00 do 11·00, groch Victoria do 12·00 do 14·50, groch (do siewu) na paszę od —·— do —·—, wyka nowa od 7·50 do 8·00, bobik od 8·00 do 8·50, kukurudza stara od 0·00 do 0·00, nowa od 7·60 do 8·00, Cinquantino od 8·35 do 8·50, otręby pszenne od 6·10 do 6·25, żytnie od 6·30 do 6·45, rzepak od 00·00 do 00·00, koniczyna nasienna czerwona od 60·— do 85·—, biała od 30·— do 40·—, tymotka od 25·— do 36·—. Wszystko za 50 klgr.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Wiedeń. Na wczorajszej konferencyi międzynarodowego zjazdu rolniczego wygłosił były francuski prezydent ministrów Méline mowę, w której wyraził zapatrywanie, że robotnicy, którzy do niedawna garnęli się do przemysłu, teraz zwracać się będą ku rolnictwu.

Wiedeń. (Komunikat urzędowy). Z powodu przeniesienia trzech urzędników administracyi skarbowej na inne posady służbowe, mówiono z wielu stron, że nastąpiło to skutkiem tego, iż urzędnicy ci wystąpili jako kandydaci na posłów do Rady państwa. Wobec tego koniecznem jest podnieść, że przy tych przeniesieniach chodziło o dawno postanowione zarządzenia, których przeprowadzenie dlatego tylko odroczono aż po wyborach, aby uniknąć wszelkich pozorów, jakoby ci trzej urzędnicy przy ubieganiu się o mandaty do Rady państwa mieli doznawać jakichś przeszkód. Przeniesienie ich nastąpiło wyłącznie z powodu, że ci urzędnicy od dłuższego czasu zachowywali się w sposób zupełnie sprzeczny z obowiązkami służbowymi zawodowymi, że odmawiali posłuszeństwa zarządzeniom służbowym, że przełożeni ich musieli kilkakrotnie zwracać ich uwagę na zachowanie się ich, jednakże bez skutku, a nawet często ze skutkiem wręcz przeciwnym. W jednym z tych wypadków zresztą wykonano tylko orzeczenie dyscyplinarne, opiewające na przeniesienie. Dwaj inni urzędnicy zostali przeniesieni ze względów służbowych, aby zapobiedz dalszemu gorszącemu niebezpieczeństwu wobec dyscypliny. Urzędnicy państwowi z pewnością w żaden sposób nie będą ukrócani w wykonywaniu swych praw obywatelskich, jednakże trzeba zapobiedz, aby funkcyonaryusze państwowi w życiu publicznem występowali w sposób, naruszający obowiązującą wszystkich urzędników państwowych przysięgę służbową, oraz istniejące przepisy i powinności w sposób zagrażający podstawom administracyi.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. W sali rady m. Krakowa rozpoczęła się dziś o godz. 10 konferencya w sprawie utworzenia w Krakowie instytutu dla popierania drobnego i średniego przemysłu, jako samodzielnej instytucyi obok Muzeum techniczno-przemysłowego. W obradach biorą udział: Wilhelm Exner, szef sekcyi w ministerstwie handlu, członek Wydziału kraj. Jahl, starszy inspektor przemysłowy Navratil, reprezentanci krakowskiej rady miejskiej, oraz Izby handlowej i rękodzielniczej w Krakowie. Obrady zagaił prezydent miasta Leo, poczem w przeszło półtoragodzinnym referacie przedstawił p. Exner działalność państwa i różnych instytucyj na polu popierania drobnego przemysłu, oraz objaśniał zasoby, ale i środki popierania drobnego przemysłu.

Kraków. Otwarto tu dziś w pałacu Spiskim wystawę koronek z 20 przeszło miejscowości kraju naszego.

Wiedeń. Przybyło tu 40 członków angielskiego Związku dziennikarskiego, między nimi przedstawiciele najwybitniejszych dzienników londyńskich, a to na zaproszenie ministerstwa kolejowego, które stara się zwrócić uwagę zagranicznej prasy na te kraje austryackie, które nadają się do zwiedzania przez turystów. Dziennikarze angielscy pozostaną dwa dni w Wiedniu, a 24 b. m. udadzą się do Semmeringu, Gracu, Abbazyi, Poli, Dalmacyi, Bośnii i Hercegowiny.

Warszawa. Jenerał-gubernator warszawski rozesłał do wszystkich gubernatorów w Królestwie okólnik, w którym poleca wzmocnić nadzór nad działaniem stowarzyszeń i związków politycznych, oraz przedsięwzięcie środków w celu wykrycia morderstw partyjnych.

Warszawa. W niedzielę rano w więzieniu przy ulicy Długiej zbuntowani więźniowie kryminalni rzucili się na dwóch strażników, aby ich rozbroić. Na wszczęty przez bitych strażników alarm, przybył oddział wojska i dał do więźniów salwę. Zabito 3 więźniów, a trzech zraniono. Strażnika odwieziono w ciężkim stanie do szpitala.

Petersburg. Monarchiści ogłaszają dziś w *Nowem Wremieniu* list otwarty do prezydenta dumy Gołowina, podpisany przez 54 posłów. Zarzucają oni Gołowinowi, że mimo umyślnej nieobecności lewicy oświadczył, że duma jednomyślnie potępia zamach na cara. Słowa te — powiedziano w liście — brzmią jak obłuda i są, zdaniem naszem, niegodne tak wysokiej pozycyi, jaką pan zajmuje. Uważamy za nasz obowiązek podać to do wiadomości publicznej, ażeby słowa Pańskie nie wprowadzały w błąd Rosyi i nie zasłoniły prawdziwego charakteru tego „jednomyślnego“ oświadczenia.

Odesa. Gdy wczoraj pochód ze zwłokami zabitego przez onegdajszą eksplozyę bomby rewizora policyjnego Panasicza zbliżył się do cerkwi, w której były też wystawione zwłoki zabitego przez tę samą eksplozyę rewirowego, nagle padły z tłumu dwa strzały. Powstał ogromny popłoch; kilka kobiet zemdlało. Ponieważ przypuszczano, że strzały dane były z pobliskiego hotelu, kilku młodych ludzi wystrzeliło do okien tego hotelu. Nikt nie został zraniony. We wszystkich przyległych ulicach pozamykano sklepy, a całą dzielnicę obstawiono wojskiem. Dokonano licznych rewizyj domowych i aresztowań.

Wiedeń. Przed halą dworca Towarzystwa kolei państwowej dziś rano lokomotywa pociągu osobowego najechała na pośpieszny pociąg towarowy. 18 osób zostało lekko zranionych. Wdrożono śledztwo.

Nowy Orlean. Prezydent Nikaraguy telegrafował do tutejszego konsula nikaraguańskiego, że w Salwadorze wybuchła rewolucya, na której czele stanął były wiceprezydent republiki a obecny minister spraw wewnętrznych Prudentio Alvaso.

Hamburg. Zebranie zorganizowanych marynarzy z Hamburga i Altony, które odbyło się wczoraj wieczorem w Altonie, uchwaliło jednomyślnie natychmiast rozpocząć strejk. Dotyczy on całego personalu okrętowego, ale nie obejmuje załóg okrętów rybackich i lekkich parowców.

Wybory do Rady państwa.

Wynik wczorajszych wyborów według ostatnich wiadomości.

Okręg 43. Przy ściślejszym wyborze otrzymał ludowiec Józef Staniszewski 14.490, x. Szczeklik (centr.) 1664. Wybrany Staniszewski.

Okręg 45. Przy ponownym wyborze oddano głosów 18.367. Krempa (lud.) 9467, Wiącek (nar. dem.) 4739, bar. Resseguier 1423, Lasocki 1977. Wybrani Krempa i Wiącek.

Okręg 46. Przy ściślejszym wyborze oddano 11.915 głosów. Szajer 7527, wybrany. Jędrzejowicz 4388.

Okręg 48. Przy ponownym wyborze oddano 18.970 głosów. Stanisław Potoczek 6390, X. Hnatyszak (starorusin) 4315, Ciągło (ludow.) 4431. Pomiędzy tymi posłami odbędzie się ściślejszy wybór co do dwóch z nich. Jan Potoczek otrzymał 3969.

Okręg 49. Przy ściślejszym wyborze głosowało 13.990. X. Męski 8682, Ciślak (starorusin) 4882. Wybrany X. Męski Zygmunt (centrum).

Okręg 50. Przy ponownym wyborze oddano głosów 16.115. Stapiński 8.456 wybrany posłem większości. Między Tęczarem (3627) a ludowcem Harnkiem (2275) odbędzie się ściślejszy wybór.

Okręg 52. Przy ponownym wyborze oddano głosów 13.419 Bomba (lud.) 7.534, dr. Biały (nar. dem.). 3.616. Obaj prawdopodobnie wybrani. Brzęk 2024, Rylski 162.

Okręg 53. Przy ściślejszym wyborze oddano 21.118 gł. Mleczko (lud. 12.084) wybrany. Surówka (nar. dem.) otrzymał 9.034.

Okręg 55. Przy ponownym wyborze oddano 39168 głosów. Trylowski 11892, Romańczuk 11.095, Cipser 9.047. Z pomiędzy tych trzech będą wybrani w ściślejszym wyborze dwaj posłowie. Dr. Dudykiewicz (starorus.) otrzymał 6.740.

Okręg 56. Przy ściślejszym wyborze oddano głosów 34.314 x. Wojnarowski (ukrainiec) 29.451 wybrany.

Dr. Dudykiewicz otrzymał 4.676.

Okręg 63. Przy ponownym wyborze głosowało 34.945. Hlibowicki (starorusin) 13.307, Obertyński (konserwat.) 12.990, x. Zielski (ukrainiec) 7.707. Z pomiędzy nich będą wybrani w ściślejszym wyborze dwaj posłowie.

Okręg 67. Przy ponownym wyborze głosowało 23.612. Dr. Kozłowski 7.965, Stachura (ukrain.) 6441, Hryniewiecki (starorus.) 3.918. Z pomiędzy tych trzech będą w ściślejszym wyborze wybrani 2 posłowie. Ponadto otrzymali: Jampolski (lud.) 2.067, Lichacz 1564, Wilk 1610, Szpak 47.

Okręg 68. Przy ponownym wyborze głosowało 27.237. Otrzymali Ostapczuk (ruski socyalista) 12.300, Zamorski (narod. dem.) 8.759, dr. Holubowicz, ukrainiec, 6.158. Potrzebny wybór ściślejszy między tymi trzema kandydatami.

Okręg 69. Przy wyborze ściślejszym otrzymali: dr. Mahler, syonista, 12.868, Socha, nar dem., 8.242. Wybrany posłem mniejszości dr Mahler.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki
ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 22 maja. W. hr. Jabłonowska z Zagwoździa. J. hr. Dzieduszycka, P. hr. Dela Scala z Bukowiny. P. hr. Komarnicka z Jarosławiec. P. Baronówna Błażowska z Jazłowiec. M. br. Błażowski z Browarowa. Radca K. Mühlner z Borszczowa. F. Macharski z Krakowa. W. Czaykowski z Żyrawy. A. Przedzymirski z Iłyżna. K. Bartmańscy ze Spasa. R. Ujejski z Pawłowa. K. Weissman z Nuszcza. A. Mysłakowski z Mogilnicy. P. P. Matkowski z Drohobycza. M. Jaworska z Ostrowczyk. W. Rodowicz z Lutowisk. J. Soukup z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Restauracya. Pokój do śniadań. Wszelkie wina i delikatesy.

Przyjechali dnia 22 maja. C. Ulatowski z Podola. M. Baumgarten z Drohowyża. J. Wanert z Ameryki. M. Postępska z Borszczowa. J. Zarembina z Krakowa. M. Gruner z Czerniowiec. M Neufeld z Wiednia. H. Kück ze Stryja. A. Krajewski z Ochladowa. W. Jawurek z Tłustego. Ch. Engel z Borysławia. H. Wierschleyska z Kabarowiec. W. Bloch z Paryża. L. Bauer z Pragi. J. Nowak z Wiednia. J. Hudzikowski z Bregencyi. J. Podobińska z Rawy Ruskiej. J. Brochoccy z Kijowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Nowość! Nowość!
Somatose
Płynny Sanatogen - żelazny
(Sanatogen z żelazem organicznie połączone)
Szczególnie polecone przez lekarzy dla cierpiących NA BLEDNICĘ. Najznakomitszy środek pobudzający apetyt i wzmacniający nerwy.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Kisielka Zakład leczniczy we Lwowie przyjmuje przez cały rok nadających się do leczenia zakładowego chorych, jak: z cierpieniami ... przewodu pokarmowego, z porażeniami ... układzie krążenia, za zboczeniami w przemianie ... tp. (choroby umysłowe wyłączone). Środki ... terapia, stosowna dyeta, elektryzacya, masaż ... **Dr. Edmund Kowalski**, doc. Univ.

Dr. Wilhelm Zathey
po kilkuletnich studyach w szpitalach i klinikach **w Krakowie, Berlinie i Paryżu**
ordynuje w chorobach wewnętrznych i nerwowych **w Krynicy** — willa Ulena.

Dr. Michał Śliwiński
ordynuje jak lat poprzednich
w Karlsbadzie
Mühlbrunnstrasse „Konig v. Preussen“.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą:
AUGUST SCHELLENBERG & SYN
Lwów, ul. Karola Ludwika 1
poleca do ciągnienia 1 czerwca b. r.
P R O M E S Y
na losy państw. z r. 1864 po K. 29.—, a na połówki tychże losów po K. 11.
Główna wygrana Kor. 300.000.
Oryginalne losy nabyć można także w spłatach miesięcznych po K. 20.— lub K. 10.—.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“.

Budapeszt 22 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na maj 0·00—0·00, na październik 10·62—10·63; żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·75—8·76; owies na maj 0·00—0·00, na październik 7·11 — 7·12; kukurudza na maj 6·02—6·03, na lipiec 6·08—6·09. Rzepak na sierpień 15·50—15·70. — Oferty: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: silne. — Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 22 maja.

Marki 117.73, renta majowa 98·45, węgierska renta koronowa 93.90, akcye: austr. zakł. kredyt. 658·50, węg. zakł. kred. 760·60, anglobanku 806·00, unionbanku 563·00, bankversinu 542·50, länderbanku 446.00, kolei państw. 676·75, lombardy 129.75, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 552.00, tytoniowe 419·00, alpiny 593·00, Rima Muranyi 545·50. prag. T. żel. 2600·00, losy tureckie 191·50, ruble 252·50. Usposobienie: słabe.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 5.55*, 7.25, **8.55**, 9.45, 6.55, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.34, 12.00, **2.16**, 7.40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.03, 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20***, 8.05, **2.25**, 3.55, 9.05*.
Z Kołomyi: 10·05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·50, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50. 10.50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***. 3.45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15*, **7.05**, 7.30, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17**, 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.03, **2.32**, 7.31*, 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.10, 9.20, **1.55**, 10.40*
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 6.12. 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58. 6.30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.36, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 3·25, 5·40 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9·25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10·10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 2·28, 3·45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat święta) 12·41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·31 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł codziennie), 9·15 przedpołud. i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

KOBIETA ZASAD.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

Tarwin był panem i tak też przemawiał. Mógł jutro rano iść do radży śmiało i złożyć mu dowody... Uczuła na pięknej szyi ostrze stali... Wali się wszystko: syn, dynastya, władza, dumne zamiary, wszystko w prochu, w prochu! Jest na łasce człowieka, który może na nią rzucić podejrzenie, straszniejsze od śmierci... Może monarchę wyrwać z pod jej władzy za pośrednictwem pułkownika Nolana... I jeszcze gorzej...

Przeklęła swą słabość, która nie pozwoliła jej zabić go w chwili, kiedy miał ją w objęciu. Pozwoliła się obezwładnić, zapanować nad sobą jego woli, widocznie potężniejszej, niż jej wola. Na szczęście, ma czas jeszcze, nie wszystko stracone.

— A jeżeli ci odmówię naszyjnika?

— Myślę, że co do tego byłaś z góry zdecydowana.

Na ciemnem niebie gwiazdy pobladły, czarna woda sadzawki zrobiła się szarą, dzikie kaczki zbudziły się w krzakach nadbrzeżnych. Na horyzoncie jasno-płowa linia zwiastowała wschód słońca. Juggut-Singh stał z końmi w śmiertelnej trwodze i wzywał królowę rozpaczliwymi gestami. Sitabhai zrozumiała, że wszelki opór jest daremny.

Sięgnęła w zanadrze ręką, dał się słyszeć lekki chrzest klamry i naszyjnik z błyskiem upadł u stóp jej na ziemię. Nie spojrzawszy na klejnot, cyganka szybko pobiegła do konia. Tarwin podniósł naszyjnik, schował do kieszeni, zrównał się z nią, spróbował znów siodła i spojrzał na królowę, która stała nieruchoma.

— Adieu, Tarwin Sahib!... Pamiętaj cygankę! — zawołała nagle.

Coś błysnęło mu przed oczyma, i sztylet Sitabhai przebił skórę siodła o pół centimetra od jego ramienia. Fibby raniony, wspiął się, rżąc boleśnie, rękojeść sztyletu drżała w skórze siodła.

— Zabij go, Juggut-Singh! — szepnęła mściwie do eunucha, który podawał jej konia.

— La, la, la... Nie tak śpiesznie, moje dziecko — zaśmiał się Tarwin, ujmując jej rękę.— Pozwól, że ci pomogę...

Podniósł ją i posadził na siodle, jak dziecko.

— A teraz uściskajmy się... Nie, nie, tak, jak jesteś, wolę mieć twoje ręce w swojej dłoni.

I pocałował ją w otwarte usta.

Potem uderzył dłonią jej rumaka, który szybkim rzutem skoczył na równinę.

Juggut-Singh i królowa zniknęli w obłoku kurzawy, Tarwin z westchnieniem ulgi wrócił nad sadzawkę.

Teraz spokojnie wyjął z kieszeni naszyjnik, ażeby go podziwiać.

W blasku wschodzącego dnia kamienie jaśniały, zaćmiewając płonące już szczyty pagórków; nawet złoto-różowy brzask jutrzenki na wschodzie gasł i blednął wobec ich olśniewających promieni, jak pochodnie świątyni w dniu ślubu Kunwara. Każdy kamień zdawał się nowem ogniskiem, z którego biły potężne płomienie i zaćmiewały ciemny błękit wody, zieloność krzaków, barwy upierzenia dzikiego ptactwa. Tylko dyament czarny nie brał udziału w tej zwycięskiej tęczy, ale spoczywał ciemny, tajemniczy, pełen krwawych połysków, utajonych w cieniu.

Tarwin wpatrywał się w klejnot z zachwytem, liczył 45 drogich kamieni, stanowiących całość, bez skazy, jedynych, spojonych tylko nicią złotą, gdyż cóż innego godne było ich piękności?

Była to chwila tryumfu i szczęścia: Topaz uratowany!

Dzikie kaczki zaczęły się pluskać po wodzie, w krzakach trzepotały się barwne ptaszęta, kapłan w świątyni na szczycie pagórka donośnym głosem śpiewał jakieś psalmy, a z miasta płynął miarowy głos bębna, zwiastujący, że bramy otwarto, albowiem dzień nastąpił.

Mały sztylet o pięknej rękojeści leżał u stóp Tarwina; podniósł go i rzucił do sadzawki.

— Teraz trzeba zająć się Kasią — rzekł stanowczo.

XVIII.

Pałac królewski na różowej skale zdawał się jeszcze uśpionym, gdy Tarwin przebywał galopem równinę. Naprzeciw niemu przez jedną z bram miasta wyjechał człowiek jakiś na wielbłądzie. Amerykanin patrzał z ciekawością na ruchy długich nóg tego zwierzęcia, i chociaż miał sposobność oswoić się z niem w Hindostanie, pomimowolnie widok jego zawsze wywoływał w jego umyśle wspomnienia z lat dziedzięcych i cyrku Barnuma.

Człowiek zbliżał się szybko, i w ciszy poranka dał się słyszeć nagle suchy trzask broni, w którą założono nabój. Tarwin zeskoczył z konia i ukrył się za nim. Rozległ się strzał i obłok dymu błękitnawy zasłonił na chwilę jeźdźca i wielbłąda.

— Powinienem był strzedz się — zauważył Tarwin, wyglądając ostrożnie z poza konia. — Z tej odległości rewolwer mój nic mu nie zrobi. Ale cóż to za głupiec?

Zdumienie jego było usprawiedliwione, gdyż krajowiec, ująwszy fuzyę w obie dłonie, ze wszystkich sił uderzał nią o kulę siodła. Tarwin skoczył na konia i z pistoletem w ręku puścił się galopem ku rozbójnikowi, w którym poznał wreszcie nie bez zadziwienia towarzysza nocnej wyprawy, zielonego z trwogi.

— To ty, bracie? — zawołał. — Muszę ci powiedzieć, że nie bardzo to pięknie z twojej strony.

— Na rozkaz, panie — bełkotał eunuch przerażony. — Nie moja wina... Rozkazała, a ja... a ja nie umiem obchodzić się z temi rzeczami.

— Śmieszny jesteś, mój drogi! Czekaj, ja cię nauczę. Pokaż. Niema naboju, więc strzelać nie może. Widzisz, w tem miejscu lekkie naciśnięcie palca najzupełniej wystarcza, ale trzeba nabić. Powinieneś koniecznie nauczyć się tego.

To mówiąc, najspokojniej przewiesił przez ramię broń, zabraną Hindusowi.

— Co pan robi? — zawołał Juggut z przerażeniem. — Onaby mię zabiła, gdybym nie usłuchał.

— Nie wierz temu, Juggut. Kobieta tylko w teoryi jest straszną. Bądź łaskaw iść przedemną.

Obadwaj skierowali się ku miastu. Juggut szedł pierwszy, oglądając się co chwila z niepokojem, Tarwin postępował za nim ze zdobytą fuzyą na ramieniu, która — jak zauważył — była znakomitą bronią.

Na pałacowym dziedzińcu Juggut zsunął się z wielbląda, blado-zielony, jak wcielenie strachu i wstydu; Tarwin wjechał za nim, i w chwili, gdy powiernik Sitabhai chciał się wymknąć ukrytą furtą, zawołał na niego głośno:

— Zapomniałeś o fuzyi, bracie. Nie bój jej się! teraz nie zrobi nikomu nic złego... Idź-że do swojej pani z oznajmieniem o szczęśliwym powrocie i podziękuj jej odemnie.

Tym razem nie było najlżejszego szmeru za zieloną zasłoną, gdy Tarwin wychodził z pałacu, zostawiając Jugguta na środku dziedzińca z bronią w ręku i otwartemi ustami.

Sprawa z Sitabhai rozegraną zatem nie była, ale Tarwin miał postanowienie niezłomne. Prosto z pałacu udał się do telegrafu, zbudził starego swego znajomego, człowieka w szatach barwy gołębiej szyi, i wysłał następującą depeszę:

„Pani Mutrie. Denwer. Naszyjnik twój. Droga na Topaz — pamiętaj. Tarwin".

Następnie udał się do misyonarza, dotykając kiedy niekiedy kieszeni, w której leżał naszyjnik. Powitał panią Estes z wyrazem człowieka, zadowolonego z siebie i ze świata.

— Musiałeś pan odebrać dobre wieści z kraju — rzekła zacna kobieta, wprowadzając go do pokoju. — Wyglądasz na szczęśliwego.

— To prawda. Nowina dobra i jestem szczęśliwy — odpowiedział z uśmiechem. — Chciałbym serdecznie podzielić się z panią tą radością; potrzebowałbym nawet podzielić się nią z kimkolwiek,.. ale — to niepodobieństwo! Gdybym szedł tylko za głosem mych pragnień, wynająłbym głosiciela publicznego i [illegible] instrumentów muzycznych, aby głosili o tem na ulicach, placach i w królewskim pałacu... Wydałbym ucztę, puszczał ognie sztuczne, nadał Hindostanowi niepodległość amerykańską. Byłoby to jednakże nierozsądkiem... Chcę się więc pani zwierzyć z jednem tylko, czego może domyśliłaś się i sama: Czy wiesz, co mię tak często do was sprowadza oprócz szczerej sympatyi i przyjemności, jaką znajduję zawsze w waszem towarzystwie? Czy odgadłaś to, pani?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Handel win i delikatesów
Ludwika Juliusza Stadtmüllera poleca **Wódki wyrobu własnego**
przy pl. Maryackim 5 Hotel Francuski
$^1/_1$ butelka 3 K. — $^1/_2$ butelki 1·60 K.

Z Jaworskich

Henryka Torosiewiczowa

właścicielka dóbr

zasnęła w Panu opatrzona św. Sakramentami, dnia 20-go maja b. r., przeżywszy lat 86.

W smutku pogrążeni córka, synowie, synowa, wnuki i prawnuki zapraszają rodzinę, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 22. maja 1907 roku, o godzinie 6-tej po południu z domu żałoby ul. Piekarska l. 16 na cmentarz Łyczakowski.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we czwartek dnia 23-go maja 1907 roku o godzinie 10-tej rano w kościele OO. Bernardynów.

Lwów, dnia 21. maja 1907.

„CONCORDIA" A. Kurkowski.

L. 158. Lwów, dnia 14. maja 1907.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem Zabezpieczenia dostawy materyału opałowego dla Miejskiej Elektrowni we Lwowie, w latach 1908, 1909 i 1910 rozpisuje się niniejszem publiczną rozprawę ofertową na dostawę materyałów opałowych do kotłów parowych a mianowicie:

1) na rok 1908 w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia, na 470 cystern à 10.000 kg. ropy (względnie oleju niebieskiego albo ropału) względnie na 800 wagonów węgla kamiennego à 10000 kg. o wartości opałowej co najmniej 6.800 kaloryj.

2) na rok 1909 w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia, na 570 cystern à 10.000 kg. ropy (względnie oleju niebieskiego albo ropału), względnie

na 970 wagonów węgla kamiennego à 10.000 kg. o wartości opałowej co najmniej 6.800 kaloryj.

3) na rok 1910 w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia, na 700 cystern ropy à 10.000 kg. (względnie oleju niebieskiego albo ropału) względnie

na 1200 wagonów à 10.000 kg. węgla kamiennego, o wartości opałowej co najmniej 6.800 kaloryj.

Oferty na dostawę powyższych materyałów opałowych opiewające franko cysterna, względnie wagon, dworzec Lwów, wraz z kwitem kasy miejskiej na złożone wadyum w wysokości kor. 2000, należy składać w biurze Miejskiej Kolei Elektrycznej, we Lwowie najpóźniej do 15 czerwca 1907 do godziny 12 w południe.

Zakłady elektryczne król. stoł. miasta Lwowa.

Kawa palona

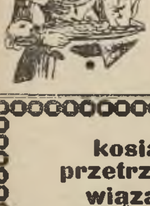

za pomocą gorącego powietrza
odług zasad hygieny, znakomita w smaku i aromacie
codziennie świeżo palona

½ kilo kawy palonej Melange Nr.	I.	1 K.	60 gr.
" " " " "	II.	1 "	[illegible] "
" " " " "	III.	2 "	20 "
" " " " "	IV.	2 "	40 "
" Melange cesarska "	V.	2 "	60 "

poleca
Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie,
Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Amerykańskie
kosiarki, grabiarki
przetrząsacze do siana
wiązałki i żniwiarki
firmy DEERING INTERNATIONAL HARVESTER & CO w CHICAGO
poleca
Syndykat Towarz. Rolniczych
w Krakowie (Hotel centralny).
Prospekty, katalogi, oferty darmo i opłatnie.

Skład płócien Korczyńskich Lwów Halicka 16, poleca: płótna, weby, obrusy, serwety, ręczniki, chustki, wyroby bawełniane, oraz gotową bieliznę damską i męzką w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200.

Mieszkanie 5 pokoi, kuchnia, łazienki, pokoik dla służby, telefon itd. urządzono z komfortem do wynajęcia ul. Krzyżowa 38. Bliższa wiadomość na miejscu.

Kapitaliści
i posiadacze losów, zechcą zażądać numeru okazowego „Gazety handlowej". Abonament od dziś do końca 1907 włącznie z rocznikiem finansowym wynosi 4 korony.

Willa
murowana, elegancka w Żydaczowie na sprzedaż. Willa poste-restante **Nawarya.**

Automobile, motocykle rowery naprawia specyalny zakład mechaniczny **Witolda Trandy** w Przemyślu.

Dwa Salony, dwa pokoje, przedpokój, łazienka, kuchnia w Willi „Marzenie" ulica św. Zofii 11. B. (Ze stajnią lub bez)

Poszukuję zaraz towarzyszki Polki dystyngowanej z najlepszego domu umiejącej władać francuskim i angielskim. **J. C.** Pańska 3. parter.

Panna inteligentna, pracowita otrzyma stałą posadę. Warunki **niezbędne:** Znajomość buchalteryi lub rachunkowości, pismo ładne wyrobione, znajomość języka niemieckiego. Pierwszeństwo mają osoby obeznane z prowadzeniem działu ogłoszeniowego w dziennikach. Oferty pisemne do **biura Ogłoszeń Sokołowskiego,** Lwów, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Meble żelazne ogrodowe, trwałe tanio poleca **Fr. Chładek** Lwów, Rynek 45.

Dla rodziców
przyjmuję panienki z dobrych domów, troskliwa opieka **Jaremcze pensyonat Tabińskiej.**

Kopa Flanców

Karafiołów, pomidorów i lewkonii	[illegible] ct.
Kalarepy, selerów, brukselki	[illegible] "
Kapusty włoskiej i czerwonej	12 "
Kapusty brunszwickiej i brukwi	8 "
Różnych kwiatów	20 "
Róże wysokie	[illegible] "
Najnowsze oczkowane w korzeniu	30 "

Bukiety i wieńce poleca
Schmidt
Stanisławów — Halicka 84.

Jaremcze-Galicya.
Pensyonat Tabińskiej
poleca pokoje z całodziennem utrzymaniem od 5 do 10 koron od osoby, ogród, kąpiele w Prucie, kuchnia wyborowa zastosowana do poleceń lekarza, mleko, kefir, jogurt.

Połąga.
Stacya leśna, jedyne polsko-litewskie kąpiele w Bałtyku. Cena pokoju w Hotelu w Kurhausie, oddzielnych willach zakładowych od 75 do 3.50 dziennie.
Sezonowo pokoje i mieszkania od 30 do 250 rb. Kuchnia pod nadzorem lekarze. Całodzienne utrzymanie 1.75. **Objaśnienia Lwów, Biuro Sokołowskiego pasaż Hausmana.**

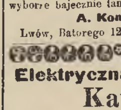

R. KONIEWICZ
Fabryka **wózków dla dzieci wyrobów koszykarskich i bambusowych, szezlągów i leżaków** w olbrzymim wyborze bajecznie tanio, poleca uprzejmie **A. Koniewicz**
Lwów, Batorego 12. Cenniki franko.

Elektryczna palarnia
Kawy
Leonarda Soleckiego
we Lwowie ul. Batorego 2.
poleca wyborne mieszanki kaw codziennie świeżo palonych

1 kg. Melange	Nr. 1	zł.	2.80
1 " "	Nr. 2.	"	2.40
1 " "	Nr. 3.	"	2.—
1 " "	Nr. 4.	"	1.60

Wszystkie powyższe mieszanki kawy wykonane są z najszlachetniejszych gatunków i odznaczają się **znakomitym smakiem i zapachem,** oraz wydatnością przeto zalecają się jako najlepsze i najtańsze w użyciu.

MOLE!
J. Ihnatowicz
poleca
niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia owadów dom.
mianowicie:

Familin do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach [illegible] blach. Flakon k. 1·20.
Ziółka antymolowe do przechowania futer. — Paczka 60 hal.
Papier antymolowy ochrania od moli futra, sukna, portyery, firanki i meble. — Książka 6 hal.
Grylon wytruwa szwaby, karakony, stonogi, karaluki, świerszcze, szczypawki, prusaki i t. p. Flakon 60 hl.
Mikolon niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 kor.
Proszek perski do wygubienia pcheł itp. owadów, paczka 10 i 20 hal. Flakon 40 i 60 h.
Alichenia niezawodny środek do wytępienia **grzyba domowego** Kg. 60 h.

We Lwowie: Sklepy własne: Przy ul. Sykstuskiej l. 25. Ul. Hetmańska l. 6. (stacya tramwaju elektrycznego).
W Krakowie: Sukiennice l. 20.
W Przemyślu: ul. Mickiewicza l. 11.
W Stanisławowie: ul. Sapieżyńska 10.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY I SANATORYUM
Dra Kupczyka spec. chorób nerwowych Kraków, Szczepańska 11.

B. KOPERNICKI i Syn
OPTYCY I MECHANICY
we Lwowie,
plac Halicki 1. naprzeciw Banku hipotecznego.

Binokle polowe oryginalne Zeissa i Hoenseldta.
Binokle teatralne z fabryki „Lemaire" w Paryżu.

Kąpiele zawierające kwas węglowy, wzmacniające kąpiele szlamowe, skuteczne kuracye wodą zimną jak i kuracye mleczne.
DORNA **w bukowińskich Karpatach stacya kolejowa.**
Przy zlewie rzek Dorny i Złotej Bystrzycy.
14. godzin jazdy od Bukaresztu a 11 od Lwowa
Monumentalne budynki kąpielowe, wodociągi z górskich źródeł, kanalizacye, elektryczne oświetlenie, miejsca do zabaw, tor do jazdy na kole, dwa razy dziennie koncert muzyki bystrzyckiego pułku, wycieczki w rumuńskie, siedmiogrodzkie i węgierskie okolice na wozach, koniach i tratwach. Nadzwyczajne są skutki tych kąpieli przy nerwowych, kobiecych i sercowych słabościach, niedokrewności, chorobach naczyń krwionośnych i exsudatach. — Prospekty gratis. — Lekarskich objaśnień udziela radca cesarski lekarz c. k. kąpiel i źródeł
Dr. ARTUR LOEBEL.

Handel założony w r. 1789.
Fryderyk Schubuth i Sp.
Lwów, Rynek 45.
poleca
Herbaty czarne, aromatyczne silnie naciągające

CONGO	Nr. 0. ½ Kil.	K.	3.20
CONGO	Nr. 1. "	K.	3.60
SOUCHONG	Nr. 2. "	K.	4.60
Souchong Zbioru Majowego	" "	K.	6.—
KAYSOV najprzedniejsza	" "	K.	8.—

ZNAKOMITE OKRUCHY HERBAT
½ Kil. po Koron 3.—, 3.60 i 4.30.
Zamówienia uskuteczniamy odwrotną pocztą, opakowania nie liczymy.

Do wynajęcia
na lato
od 15 lipca w Synowódzku wyżnym, 2 pokoje z kuchnią z zupełnem urządzeniem. Bliższa wiadomość
u D. Bilinkiewicza
w Synowódzku wyżnym.

Gorzelnik żonaty
lat 31,
zarazem mechanik i obznajomiony z wszelkiemi systemami gorzelń zmieni posadę od 1-go czerwca. Łaskawe zgłoszenia: **„Gorzelnik"** poste rest. Nowe-miasto.

Lakiery do kapeluszy
słomkowych
matowe i z połyskiem
we wszystkich modnych kolorach
poleca
Jan Hoffmann
Lwów, Rynek 34.
obok firmy J. Wallacha.

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA.
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.

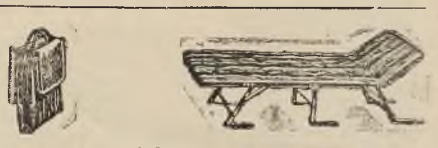

Polecamy jako praktyczną nowość!

Nasze łóżko reklamowe do składania z materacem, poduszką, kocykiem i dwoma prześcieradłami za 30 koron. Łóżka żelazne szatkowe z materacem, poduszką i kołdrą 40 kor. Łóżka mosiężne, żelazne i dziecinne. Własnego wyrobu kompletne sypialnie, salony, pokoje męzkie, parawany i mebelki luksusowe. Ogromny wybór materyi meblowych, dywanów, chodników, portier, firanek, karniszy, korów, pledów i kap na łóżka.

Własnego wyrobu pościel, kołdry, materace, poduszki, sienniki zwykłe i sprężynowe, prześcieradła, poszewki itp. —

Zakład nasz jest jedyny we Lwowie, gdzie można wszystko potrzebne do urządzenia mieszkań nabyć razem, po możliwie najniższej cenie, przy najdogodniejszych spłatach. Na wszystkie u nas nabyte towary dajemy pisemną gwarancyę za dobroć gdyż wykonujemy wszystko we własnych pracowniach stolarskich, tapicerskich i pościelowych.

J. Schuster i K. Toczyski
Lwów, ul. 3 Maja l. 5.

Morszyn
Zakład kąpielowy i sanatoryum
kąpiele solankowe, gazowe, borowinowe i hydrotherapia.
obok Stryja st. kolej. poczta i telegraf w miejscu.
sezon od 1/6 do 30/9.
Lekarz Zakładowy **Dr. Stanisław Jasiński.** — Prospekta na żądanie.

Lubień
Zakład zdrojowo-kąpielowy i hydropatyczny w pobliżu Lwowa.

Najsilniejsze wody siarczane w Europie, leczą ze znakomitym skutkiem: Gościec czyli reumatyzm stawowy jakoteż mięśniowy, Dnę (artretyzm) Wypociny pozapalne tak dnowe jakoteż reumatyczne. Obrzęki po złamaniach i zwichnięciach, Choroby nerwowe jak: nerwobole (Ischias) niedowłady i porażenia. Zołzy szczególnie zapalenia stawów i okostnej na tle skrofulicznem. Choroby kobiece szczególnie białe upławy. Choroby skórne, kiłę w późniejszych stadyach, po nadużyciu rtęci. Pora kąpielowa trwa od 10 Maja do końca Września jest podzielona na trzy sezony. Środki lecznicze w Lubieniu: Kąpiele siarczane, kąpiele borowinowe, kąpiele z CO_2 ala Nauheim kąpiele igliwiowe, masaż, elektryka, dieto i gimnastyki, a dla letników kąpiele rzeczne w Wereszycy. Zakład posiada centralnie ogrzane łazienki i opalone mieszkania. Cena mieszkań: od 1 K. 20 do 4 K. 60 dziennie, kąpiele od 1 K. 20 do 1 K. 60, a borowinowe po 3 K. Dla biednych w I i III sezonie znaczne opusty. Zakład i park elektrycznie oświetlony. W miejscu dwóch lekarzy, apteka, stacya kolejowa, poczta, telegraf i połączenie telefoniczne. W zakładzie dobra i niedroga restauracya. **Lekarz zakładowy Dr. Ksawery Obmiński.**

Wszelkich objaśnień udziela odwrotną pocztą Dyrekcya Zakładu kąpielowego.

KAPELUSZE
HABIGA
ANGIELSKIE
SCOTTA
I WŁOSKIE
BORSALINO
MOTYLEWSKI & KRZYSZKOWSKI
Lwów, Hotel George'a.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza